№ 78 Rok. XVI Włocławek, wtorek 5 kwietnia 1938 r. Cena 10 gr.

R... WŁO... Br...
ADMINISTRACJA
Przedmiejska 20
Telefon № 11-00

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 20 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2.50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3.— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenia zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Inne druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

Czesi protektorami Komunistycznej Partii Polski

Poznań, 4. 4.

W onegdajszym numerze „Gazety Polskiej" ustalono następujący stan faktyczny: 1) Praga od roku 1935, to znaczy od chwili zawarcia czesko - sowieckiego „paktu wzajemnej pomocy" stała się kierowniczą ekspozyturą moskiewskiego Kominternu na 8 krajów środkowo - europejskich; 2) na terenie republiki Czechosłowackiej uwiło sobie wygodne gniazdko kierownictwo Komunistycznej Partii Polski, korzystając w swej wywrotowej „robocie" na terenie Polski ze współdziałania i opieki „bratniej" Partii Komunistycznej Czechosłowacji oraz z absolutnej tolerancji władz państwowych.

Inaczej bowiem nie sposób byłoby wytłumaczyć sobie faktu, że całe „dobrane towarzystwo" z kierownictwa KPP przekracza bez przeszkód w obie strony granicę polsko - czeską, posługując się, oczywiście, sfałszowanymi dokumentami, na co czeska kontrola graniczna patrzy przez palce.

Co więcej, Komunistyczna Partia Czechosłowacji założyła na pograniczu z Polską szereg „punktów łącznikowo - transportowych", znajdujących cię m. in: w Morawskiej Ostrawie, gdzie rezyduje poseł komunistyczny do parlamentu praskiego August Kliment, w Karwinie (u pos. Slivki), w okręgu morawsko - śląskim (pos. Sziroky i Klementis) i we wschodniej Słowacji (pos. Koszyk). Lokalne komitety K. P. Cz. w okręgach pogranicznych z reguły załatwiają całą „technikę" związaną z przemytem ludzi i bibuły do krajów sąsiadujących z Czechosłowacją. Aktywny udział w tej robocie biorą (poza wymienionymi powyżej) posłowie:słowie: Appelt, Koeller, Delling, Schenk, Florian, Borkaniuk i in. Z ważniejszych „punktów transportowych" (poza Karwiną i Mor. Ostrawą) wymienić należy: Bratisławę, Użhorod, Mukaczew, Berehov, Husta, Busztyn, Wołowe, Rachow, Rimska, Sobota, Łuczeniec i Nagyszoelos.

Komuniści, przeznaczeni do działalności dywersyjno - wywrotowej na terenie Polski — od roku 1936 przechodzą odpowiednie „przeszkolenie" już nie w Moskwie, czy w Mińsku, jak to się działo uprzednio, lecz w Pradze (w t. zw. „Domu Komunistów"), w Branie, w Mor. Ostrawie, w Żylinie, w Użhorodzie, w Trzyńcu, w Mukaczewie lub w Witkowicach, gdzie w ciągu ostatnich dwóch lat odbył się szereg „kursów instruktorskich", których absolwenci zostali po pewnym czasie „przerzuceni" przez polską granicę. Co więcej, wszyscy nielegalni uchodźcy z Polski i innych krajów są szybko legalizowani w Pradze przez organizację „Solidarita", pod którą to firmą funkcjonuje słynny „MOPR" („Czerwona Pomoc").

A oto garść autentycznych i stwierdzonych personaliów: tak więc „utrzymują łączność" z partiami komunistycznymi „Zachodniej Ukrainy" i Bessarabii adwokaci prascy Zygmunt Stein i dr. Sekanina, obaj wybitni współpracownicy praskiego biura Kominternu. Bardzo czynnego „działacza" K. P. Z. U., niejakiego Kotlera (rodem ze Stanisławowa) można dość często spotkać w „punkcie łączności" dla Komunistów z Polski, mieszczącym się w Pradze w firmie „Odeon" ,ul. Jungmanova). Szefem t. zw. „Sekcji polskiej" przy K. P. Cz. jest dr. Grossman, prace zaś techniczne dla K. P. Cz. wykonywują studenci Politechniki w Brnie: Sale Schoenberg z Bielska, Mandel Loewenthal z Drohobycza i Fridman z Borysławia. Ponad to uprawiają działalność komunistyczną z przeznaczeniem na Polskę lubelscy żydzi, zamieszkali stale w Czechosłowacji: inż. Gałka i Izrael Bursztyn, a także Szmul Majzner rodem z Zambrowa.

Bezpośrednim przemytem ludzi i „bibuły" przez granicę polską trudni się cały szereg pomniejszych funkcjonariuszów K. P. Cz., zamieszkałych w miejscowościach nadgranicznych, przy czym niektórzy z nich sami od czasu do czasu przyjeżdżają do Polski, jak np. Antoni Mikuła, współredaktor dzienników „Głos Robotniczy" i „Głos Ludowy" lub kierownik komunistycznego przemytu do Polski Klus, sekretarz śląsko - cieszyńskiego komitetu K. P. Cz.

Wzdłuż granicy polskiej komuniści zainstalowali szereg „melin", z których wymienimy tylko najważniejsze: dom nr. 650 w Orłowej, wynajęty przez K. P. Cz. na „punkt zborny" dla wywrotowców, przekraczających granicę, drukarnię i księgarnię w Orłowie, której fikcyjnym właścicielem jest niejaki Fibinger oraz antykwariat p. t. „Gentleman" w czeskim Cieszynie, gdzie przechowuje się „bibułę" przeznaczoną dla kolportowania na terytorium Polski. Wypada dodać, że w okresie lipiec — sierpień 1937 r. drukarnia Fibingera w Orłowej wypuściła około 200 tys. ulotek komunistycznych w języku polskim. Inne „meliny" znajdują się w Żylinie i Koszycach, gdzie m. in. członek tamtejszej rady miejskiej Leopold, przemyca do Polski nie tylko bibułę, lecz nawet broń. „Meliną" w Żylinie kieruje naczelny sekretarz komitetu K. P. Cz. w Bratisławie, Major, któremu podlegały punkty przemytnicze w Czadczy, w Prybielinie i Rudce na wprost Zakopanego.

W organizacji kolportażu nielegalnych druków na szlakach: Wisła — Cieszyn — Zebrzydowice — Gadów (pow. rybnicki), Nowy Targ, bierze udział kilkadziesiąt osób z posłami do parlamentu praskiego Slivką i Klimentem na czele. Siedziba kierownictwa kolportażu mieści się w Biurze Propagandy przy redakcji dziennika komunistycznego „Delnycki Dennik" w Mor. Ostrawie.

Charakterystycznym jest, że partia komunistyczna „Zachodniej Ukrainy" obrała sobie inne szlaki kolportażu, a mianowicie Żabie, Worochtę i Rafajłową (w woj. Stanisławowskim). Polskie władze bezpieczeństwa aresztowały na wspomnianych szlakach bardzo wielu komunistów przybywających z Czechosłowacji z wysoce kompromitującym materiałem dowodowym.

Na tym wszakże nie koniec. Komunistyczna Partia Czechosłowacji, należąca do koalicji rządowej uprawia otwarcie czynną dywersję na terytorium Polski. Tak więc w czasie strajku chłopskiego w Małopolsce w sierpniu 1937 r. K. P. Cz. przygotowała specjalne ulotki i publikacje, wspomniany zaś wyżej pos. Slivka oświadczył publicznie, iż zarówno przed strajkiem, jak po strajku zorganizował ożywiony kolportaż „bibuły" propagandowej na terytorium Polski.

Wypada dodać, że strajkiem chłopskim w Małopolsce praskie biuro Kominternu za interesowało się w bardzo wysokim stopniu. Z chwilą proklamowania strajku, ekspozytura praskiego biura Kominternu w Brnie skoordynowała swą akcję z K. P. P. w kierunku dążenia do przejęcia kierownictwa strajku z rąk jego inicjatorów, m. in. celem doprowadzenia do krwawych starć z policją. Jednocześnie K. P. Cz. otrzymała instrukcje co do zorganizowania na czas strajku wszelkiej „pomocy technicznej". M. in. na terytorium czeskim w hotelu „Ungar" w Karwinie dnia 15 lipca ub. roku odbyło się pod przewodnictwem pos. Slivki zebranie, którego rezolucję wydrukowano w formie odezwy i przetransportowano do Polski. Ponadto w roku 1937 odbył się w Czechach szereg wspólnych narad, w których brali udział wybitni członkowie K. P. Cz. oraz komuniści z Małopolski. Na konferencjach tych (w Wyżnym Orliku i w Świdniku) atakowano m. in. szlachtę pogranicza Podkarpacia, szczegółowo omawiano sytuację polityczną w Polsce itp.

Nie mniej aktywną rolę odegrało praskie biuro Kominternu i K. P. Cz. w dziele werbunku komunistów polskich do Hiszpanii. Charakterystycznym jest, że werbowano wyłącznie rezerwistów, sądzonych lub karanych w Polsce za działalność komunistyczną. „Ochotnikami" zajmował się wspomniany już oddział MOPR-u w Pradze, urzędujący p. f. organizacji „Solidarita", dostarczał im niezbędnych dokumentów i wysyłał do Hiszpanii. „Ochotników" z Polski koncentrowano w m. Mydek w mieszkaniu sekretarza K. P. Cz. w Trzyńcu, Cieślara, gdzie zaopatrywano ich m. in. w turystyczne przepustki graniczne, wystawiane przez czeską organizację turystyczną „Monts-Tatra".

W niniejszym artykule skreśliliśmy dość szczegółowo działalność komunistów, przebywających na terytorium Czechosłowacji, jeśli chodzi o akcję wywrotową na terenie Polski. Sądzić wypada, że rząd czechosłowacki, utrzymujący z rządem Rzplitej normalne stosunki dyplomatyczne, jest odpowiedzialny za to, co się dzieje na terytorium podległym jego władzy i że winien tego rodzaju bezprzykładny stan rzeczy jak najszybciej i raz na zawsze ukrócić. Służalstwo wobec moskiewskiego „sprzymierzeńca" i rozwydrzenie czeskich komunistów ,do którego zresztą rząd praski dobrowolnie dopuścił, nie jest w żadnym wypadku usprawiedliwieniem w oczach sąsiadów, którzy stanowczo mają dość skutków, co najmniej przesadnej, tolerancji rządu praskiego wobec dywersyjnej działalności międzynarodowych podpalaczy, którzy uwili sobie gniazdko na podobieństwo gościnną, w danym wypadku, Wełtawą.

Nota polska w Pradze

Reakcja stolicy

(tel. wł.) Warszawa, 4. 4.

(ss) Agencja Hawasa podaje szczegóły noty Rządu Polskiego złożonej przez Posła Polskiego w Pradze.

Nota polska protestuje przeciwko działalności Komunistycznej Partii Polski, której władze naczelne zainstalowane są w Pradze. Nota zawiera następujące stwierdzenia:

Od r. 1931 Komunistyczna Partia Polski w Polsce zainstalowała swoje ośrodki antypolskiej propagandy w Pradze i Morawskiej Ostrawie. Agenci komunistyczni przenikają na teren Polski, posługując się fałszywymi paszportami czemu nie przeciwdziałają władze czeskie.

Wszystkie te ulotki komunistyczne drukowane są w Czechosłowacji.

Po za tym nota, wskazując na znaczne nasilenie tej akcji, zawiera szereg list osobowych, liczbę wydanych broszur i ulotek adresy drukarń, oraz autorów antypolskich broszur. Wreszcie nota wskazuje szereg punktów granicznych, którymi materiały propagandowe, bez przeszkód ze strony władz czeskich, wprowadzane są na teren polski.

W związku z ujawnieniem na terenie Czechosłowacji nieskrępowanej przez rząd czeski działalności władz zwierzchnich Komunistycznej Partii Polskiej, panuje w stolicy wielkie oburzenie.

Szereg organizacyj przygotowuje się do zwołania wielkiego wiecu protestacyjnego, na którym uczestnicy domagać się mają od rządu zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec niewątpliwie złej woli rządu czechosłowackiego.

Dalsze zaostrzenie sytuacji strajkowej

Rząd Bluma w coraz trudniejszym położeniu

Paryż, 4. 4. (PAT).

Wbrew optymistycznym informacjom z wieczora sobotniego, sytuacja strajkowa w zakładach samochodowych Citroena i w przemyśle lotniczym nie polepszyła się, pomimo przyjęcia przez związki zawodowe uprzednio propozycji kompromisowych rządu, a nawet odwrotnie uległa zaostrzeniu.

Kierownictwa fabryk lotniczych mają odbyć naradę dopiero w poniedziałek w południe, po której udzielą odpowiedzi premierowi. Pomimo ogromnego wpływu, jaki rząd uzyskał w fabrykach lotniczych przez ustawę o upaństwowieniu przedsiębiorstw przemysłu wojennego, odpowiedź związku przemysłowców lotniczych jest niepewna.

Rząd, który liczył na to, że dyskusja nad projektami ustawy o pełnomocnictwach finansowych, rozpocznie się w poniedziałek po południu na komisji finansowej izby, a potem na plenum izby w atmosferze odprężenia społecz. i w atmosferze podejmowanej na nowo pracy w fabrykach, unieruchomionych przez 10 dni, znajdzie się w tej dyskusji w trudnej sytuacji i z nadwyrężonym poważnie autorytetem.

Organ generalnej konfederacji pracy „Le Peuple" występuje dziś z gwałtownym atakiem przeciwko przemysłowcom, zarzucając im, że stosują w dalszym ciągu konflikcie taktykę sabotażu i prowokacji.

Burze nad Czechosłowacją

Praga, 4. 4. (PAT)

Nad północnymi i wschodnimi Czechami, jak również nad zachodnią Słowacją przeszły silne burze, które poczyniły wiele szkód.

W Petinok koło Bratisławy spłonęło 30 gospodarstw, gdyż burza uniemożliwiała akcję ratunkową. Musiano powołać na pomoc wojsko. W okolicach miasta Chlumec spłonęło 8 zagród włościańskich, w Ohranicach koło Strakonic zabudowania dworskie i 3 gospodarstwa włościańskie.

Co powiedział szef O. Z. N.

na zebraniu grupy parlamentarnej?

(Tel. wł.) **Warszawa, 4. 4.**

(ss) W ubiegły czwartek nastąpiło oficjalne zamknięcie sesji budżetowej Sejmu i Senatu, a następnego dnia po raz ostatni przed feriami zebrał się na narady „mały parlament" — jak w kołach politycznych nazywają grupę posłów i senatorów należących do OZN.

Na posiedzeniu tym dłuższe przemówienie wygłosił szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyński. W przemówieniu swoim p. generał omówił szereg wytycznych jakimi posłowie i **senatorowie** winni kierować się **w swojej pracy w terenie.**

Enuncjacja Szefa Obozu nie została podana do publicznej wiadomości, jednak na podstawie rozmów z uczestnikami zebrania, wolno w ogólnych zarysach domyślać się jej treści.

Miał więc p. gen. Skwarczyński zdefiniować na wstępie istotę Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Według tej definicji **Obóz Zjednoczenia Narodowego jest to organizacja ludzi, którzy chcą wziąć i biorą na siebie odpowiedzialność za Państwo wraz ze wszystkimi z tego stanu rzeczy wypływającymi konsekwencjami.**

Celem Obozu jest realizacja wielkiej idei politycznej Chrobrych, Jagiellonów i Batorych, środkiem do tego celu wiodącym jest przede wszystkim dozbrojenie i konsolidacja.

Hasło „obrony Polski", pod którym dozbrojenie się odbywa, będzie tylko wtedy w pełni zrozumiałe, jeśli zapamiętamy, iż **znaleźć się będziemy mogli w sytuacji, kiedy atak będzie jedyną skuteczną obroną naszego prawa do potęgi.**

Przechodząc do spraw drobniejszych, miał dalej pan generał poruszyć stosunek Obozu do niektórych ugrupowań politycznych, przyczym — jak z rozmów z uczestnikami zebrania wolno wnioskować — szczególnie surowo miał ocenić działalność Stronnictwa Narodowego oraz Stronnictwa Ludowego.

— Stronnictwo Narodowe jest kierowane przez polityków całkowicie nieodpowiedzialnych i błędem byłoby licytowanie się z nimi.

Jaskrawym przykładem niegodnych metod stosowanych przez tę organizację, było zachowanie się Stronnictwa Narodowego w związku z incydentem litewskim.

Wyłamując się z ogólnej solidarności zaczęło ono wysuwać pod adresem Litwy maksymalne żądania, sądząc, że w ten sposób zdoła poderwać prestiż rządu, który w przeciwieństwie do nieodpowiedzialnych działaczy Stron. Narodowego jest i musi być odpowiedzialny.

Stronnictwo Narodowe neguje jak zawsze siłę i znaczenie własnego państwa, liczyło zapewne na to, że akcja rządu polskiego się nie powiedzie i że kosztem prestige'u Polski, odniesie ono sukces w polityce wewnętrznej.

Równie surowe słowa krytyki spotkać miały działalność Stron. Ludowego, której przejawem były zajścia chłopskie.

Za szkodliwą niejednokrotnie dla Państwa działalność Stron. Ludowego ponoszą odpowiedzialność kierownicy jego zarówno oficjalni jak i istotni. Jakże nierealnie brzmią na tym tle jakiekolwiek pogłoski o amnestii dla emigrantów brzeskich.

Jeśli chodzi wreszcie o odcinek młodzieżowy, to pan generał Skwarczyński miał stwierdzić, iż jest to odcinek trudny, ale wart bezwzględnie najwyższego wysiłku.

Na podkreślenie zasługuje, iż Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego zalecić miał posłom i senatorom popieranie nienależącej do Obozu organizacji młodzieżowej Siew, której działalność ocenić miał dodatnio z punktu widzenia państwowego.

Enuncjacja Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, której fragmenty przytoczyłem, spotkała się z całkowitym jednomyślnym aplauzem posłów i senatorów, którzy zapewne w chwili, gdy słowa te dojdą do czytelników, przystępują już do realizacji wskazań w niej zawartych.

Mowa gauleitera Buerckla

przy świetle płonących baraków w Woellersdorf

Wiedeń, 4. 4. (PAT).

W sobotę odbyło się wielkie zgromadzenie w Woellersdorf, gdzie mieścił się obóz koncentracyjny dla więźniów partii narodowo-socjalistycznej.

Po przemówieniach trzech b. więźniów w Woellersdorf głos zabrał przewódca partii narodowo-socjalistycznej Wiednia mjr. Klausner, podając jako szczególnie wymowną dla poprzedniego reżimu liczbę, że w ciągu ostatnich pięciu lat przebywało w obozie 45 tys. najlepszych synów Austrii. Pod koniec swego przemówienia Klausner przemianował Woellersdorf na Trutzdorf, który odtąd po wieczne czasy będzie głosił chwałę trudu i pracy w walce o zwycięstwo idei narodowo - socjalistycznej.

Następnie przemówił gauleiter Buerckel. Po pierwszych jego słowach podpalono dawne baraki więzienne.

Papen ambasadorem w Ankarze

Stambuł, 4. 4. (PAT).

Jak podaje prasa tutejsza, rząd turecki udzielił agrement p. von Papenowi na stanowisko ambasadora Rzeszy Niemieckiej w Ankarze.

Wielka afera w Rumunii

Dwóch b. ministrów członkami bandy przemytniczej

Bukareszt, 4. 4. (ATE)

Władze śledcze wykryły w Bukareszcie wielką aferę nielegalnego handlu i przemytu złota, w którą zamieszani są dwaj byli ministrowie i szereg osób z kół finansowych.

Były dyrektor oddziału towarzystwa wagonów sypialnych w Rumunii niejaki Flavian, przebywający obecnie w Paryżu, zorganizował przy pomocy kierownika banku Garlesteanu nielegalny zakup i wywóz złota z Rumunii. Złote monety zakupywane przez agentów banku przechowywane były w mieszkaniu b. min. sprawiedliwości Xeni. O przemycanie złota przez granicę podejrzany jest minister pełnomocny Buzdugan, syn byłego regenta Rumunii. Min. Buzdugan oświadcza jednak, że paczki ze złotem musiano mu podrzucać w czasie przejazdu przez granicę, on bowiem nic o całej aferze nie wie.

Dotychczas stwierdzono, że zagranicę przemycono złoto wartości kilkunastu milionów lei. Aresztowano 3 urzędników banku Garlesteanu.

W Chinach walki coraz zażartsze

Już trzynasty dzień trwa walka o Tajerczuang

Londyn, 4. 4. (PAT)

Wczoraj minął dwunasty dzień krwawej bitwy nad brzegami wielkiego kanału w południowej części prowincji Szantung. Natarcie japońskie kieruje się na ważny węzeł kolejowy Suczou, otwierający drogę do prowincji Honan i Kiangsu. Najbardziej zacięte walki toczą się na linii Tajerczuang - Hanczuang wzdłuż wielkiego kanału.

Komunikaty sztabu japońskiego stwierdzają, że w sobotę oddziały japońskie zajęły południową bramę ufortyfikowanego miasta Tajerczuang i szturmują do bram północnej i wschodniej. Siedem dywizyj chińskich w sile około 100.000 ludzi znajduje się w niebezpieczeństwie okrążenia i rozbicia.

Komunikaty chińskie stwierdzają, że walki mają przebieg krwawy. Tajerczuang przechodzi z rąk do rąk.

Reuter donosi z Hankou, że na ulicach Tajerczuoangu dochodzi do walki na bagnety. Obie strony posługują się lotnictwem. W akcji biorą udział jednostki zmotoryzowane. Chińczycy rozleli zbiorniki z naftą i podpalili je, usiłując ogniem wyprzeć Japończyków.

Kryzys rządowy w Barcelonie

Rozstrzeliwanie wyższych oficerów armii rządowej

Hendaye, 4. 4. (ATE)

Po zajęciu Gandesa i uporczywych walkach, podczas których zniesiono całkowicie dwie regularne i dwie międzynarodowe brygady republikańskie, — wojska powstańcze poczęły posuwać się na drodze do Tortosa i w chwili obecnej znajdują się w oddaleniu 40 km od wybrzeży morza Śródziemnego.

Straszliwa klęska hiszpańskich wojsk rządowych wywołała kryzys w Barcelonie. Rząd republikański w swych wysiłkach, zmierzających do powstrzymania naporu powstańców poczynił duże zmiany w dowództwie, począwszy od osoby dotychczasowego dowódcy armii katalońskiej gen. Sebestiana Pozas. Na jego miejsce został mianowany podpułkownik milicji Juan Pera. Równolegle ze zmianami w wojsku mają rzekomo zajść **zmiany w rządzie,** do którego wstąpić ma przewódca socjalistów Francesco Largo Caballero.

Wyżsi oficerowie, należący do armii regularnej, podejrzani są o zdradę i rozstrzeliwani, co bynajmniej nie wpływa na polepszenie nastrojów wśród elementu wojskowego w Barcelonie.

Podczas gdy zacięte walki trwają na froncie północnym, na froncie południowym położonym w okolicach rzeki Ebro znaczny oddział wojsk rządowych wpadł w zasadzkę i został zniszczony przy pomocy artylerii ciężkiej z którą jednocześnie współdziała artyleria okrętowa statków powstańczych, patrolujących wzdłuż wybrzeża morskiego.

Na północnym, najdalej w kierunku granicy francuskiej wysuniętym skrzydle armii powstańczej, brygady nawarskie zajęły 12 miejscowości w okolicy Jaca i dotarły do rzeki Ara, którą przekroczyły w kilku miejscach. Dalej na południe operująca grupa zajęła kilkanaście miejscowości i znajduje się w odległości 2 km od Tamarite.

Powstańcy zajęli Leridę

Londyn, 4. 4. (PAT).

Reuter donosi, że wczoraj po południu wojska gen. Franco wkroczyły do środka m. Leridy, zająwszy uprzednio dworzec kolejowy i zamek. Czołgi powstańcze wypierają z ulic przeciwnika.

Podczas gdy czołgi i samochody pancerne wojsk gen. Franco posuwają się przez ulice Leridy, wojska rządowe walczą nadal na lewym skrzydle, dokąd wysłano kawalerię powstańczą w celu odcięcia odwrotu uciekającym z Leridy w kierunku północnym. Równocześnie z wojskami powstańczymi przybywają do Leridy oddziały policji i gwardii obywatelskiej, które po całkowitym zajęciu miasta mają zapewnić spokój i porządek.

Oddziały legionistów, działające łącznie z oddziałami gen. Garcia Valino, zdobyły miejscowość Pinell na drodze Gandesa Tortosa i przybyły w późnych godzinach popołudniowych pod Cherta, położone w odległości 11 km od Tortosa. Bardziej na północ na drodze z Gandesa do Falset inne oddziały armii gen. Garcia Valino zajęły Moqua de Ebro, docierając w tym punkcie do prowincji Tarragony.

Bombardowanie Madrytu

Madryt, 4. 4. (PAT).

Wczoraj od godz. 18 Madryt stał się przedmiotem niezwykle gwałtownego bombardowania, nie notowanego od 24 listopada 1937. Artyleria powstańcza wystrzeliła na miasto 2000 pocisków. Wiele z nich wybuchło dokoła pałacu Kortezów, na Prado, Gran Via i ulicy Alcala. Liczba ofiar bombardowania jest duża. Dotychczas zanotowano 50 osób zabitych i rannych.

Na widnokręgu politycznym

Rocznica śmierci Adama Skwarczyńskiego, ideowego twórcy ruchu młodorobotniczego zespolonego w ramach O. M. P. jest corocznie uroczyście obchodzona we wszystkich komórkach organizacyjnych.

W dniu 3 bm. w warszawskim ognisku OMP. im. Adama Skwarczyńskiego odbyła się uroczysta odprawa członków. Wziął w niej udział: gen. St. Skwarczyński z małżonką, gen. Jur-Gorzechowski i inni.

* * *

Na terenie powiatu wadowickiego prowadzona jest organizacja ludowców dwutorowo. Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego, złożony z ludzi b. posła Putka, nie uznał rozwiązania Zarządu i przystąpił do akcji w porozumieniu z działaczami z innych powiatów, dawnymi „wyzwoleńcami".

Zostało wysłane pismo do NKW. w Warszawie z żądaniem wyjaśnienia, dlaczego odmówiono wstępu na Kongres d-rowi Putkowi. Wychodząc z założenia, że Kongres nie był w prawie bez sądu partyjnego wykluczyć dra Putka ze Stronnictwa, żądają zwolennicy jego udzielenia satysfakcji b. więźniowi brzeskiemu. Prą oni do restytuowania działalności „Wyzwolenia" na terenie Małopolski. Stronnictwo Ludowe rozpoczęło tymczasem akcję organizacyjną na terenie powiatu wadowickiego poza ludźmi dra Putka.

* * *

W przeddzień zamknięcia sesji sejmowej parlamentarna grupa Jutra Pracy, t. zw. młodo - pułkownikowska, urządziła w salonach Resursy Kupieckiej herbatkę, na którą przybyło kilkudziesięciu posłów, należących do sympatyków tej grupy.

* * *

Został zwolniony z więzienia za kaucją 2 tysięcy złotych mgr praw Stefan Jędrychowski, skazany przed paru miesiącami razem z dr Henrykiem Dembińskim przez sąd okręgowy w Wilnie na 4 lata więzienia za działalność polityczną, zmierzającą do zmiany ustroju państwa.

Jak wiadomo, drugi współskazany dr Henryk Dembiński został zwolniony z więzienia przed kilku tygodniami.

* * *

W niedzielę, dnia 10 kwietnia br. odbędzie się w Warszawie Rada Naczelna Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

W Z. P. M. D. zarysowały się ostatnio — stwierdza „Kurier Poranny" — dwa kierunki: jeden za ścisłą współpracą z innymi organizacjami „młodych piłsudczyków" aż do połączenia włącznie, oraz kierunek drugi za utrzymaniem dotychczasowych form pracy.

Poza tym na Radzie Naczelnej omawiane będą sprawy publiczne.

Zezem

Uprzywilejowany handel

Szerzy się ostatnio nagminnie obejmowanie placówek gospodarczych przez organizacje społeczne. Coraz to częściej spotykamy się z faktem, że jakiś związek organizuje robie przedsiębiorstwo.

„Jutro Pracy" donosi, że LOPP otrzymał od władz wojskowych wyłączność na skup odpadków. Uzyskaną koncesję LOPP oddał do eksploatacji grupie osób złożonej z Polaków i żydów (Kapka, Radelicki, Salomon Pagórek, Frydman), którzy, oddając koncesjonariuszowi ochłapy, sami dorobili się dużych majątków. To samo „Jutro Pracy" komunikuje, że po kłopotach z LOPP i jego funkcjonariuszami, władze wojskowe oddały wyłączność skupu na 3. DOK — Polskiemu Białemu Krzyżowi, który zebrane towary magazynuje w lokalach żydowskich.

Przykładów podobnych można podać dużo. W Krakowie zarząd okręgowy L. O. P. P. zorganizował przed kilku miesiącami — pisze „Goniec Warszawski" — kino kosztem 100 tys. zł. „Rodzina Kolejowa" uzyskała od władz kolejowych wyłączność na zatrudnianie bagażowych w sezonach na dworcach uzdrowiskowych. Każdy bagażowy musi podpisać zobowiązanie, iż opłacać będzie na rzecz „Rodziny" 1 zł dziennie. Zarząd główny Związku Inwalidów prowadzi na swój rachunek znaczną ilość hurtowni tytoniowych. Do takiej hurtowni „Czerwony Krzyż" w Krakowie dopłacił ponad 30.00 zł. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet drukował spisy abonentów telefonu.

Tego rodzaju przedsiębiorczość jest zjawiskiem wysoce ujemnym. Mniejsza z tym, że uprzywilejowanie czynników niegospodarczych dezorganizuje handel. Ale najczęściej przecież te przedsiębiorstwa wydzierżawiają związki jakimś „subkoncesjonariuszom", którzy płacą im marne grosze, sami ciągnąc olbrzymie zyski.

Taki łatwy a szybki zarobek stwarza atmosferę zgoła niewłaściwą dla rzetelnych kupców. Nie może być ona obojętna sferom miarodajnym. *Zoil.*

ECHA

Licytacja anty-agenturowa

„Sekcja walki z obcymi agenturami Zw. Polskiej Myśli Państwowej" publikuje na łamach miesięcznika „Nasza Przyszłość" rewelacyjny poprostu „projekt ustawy antyagenturowej, ujętej w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, a zmierzającej do skasowania i zahamowania rozwoju wszelkich antypaństwowych zrzeszeń i konspiracji oraz wpływu destruktywnych czynników zagranicznych".

Projekt jest o tyle rewelacyjny, iż pojęcie „obcej agentury" określa tak dobitnie że przy odrobinie dobrej woli można podciągnąć pod to miano nieomal każdą organizację — z wyłączeniem — na szczęście — „legalnie uznanych wyznań religijnych." Jak surowo zaś traktuje ów projekt takie organizacje, świadczy postawiony im zakaz używania jakichkolwiek środków propagandowych — „choćby nawet środki te miały pozory „obiektywizmu i patriotyzmu". O zgrozo — „pozory obiektywizmu i patriotyzmu". Mogły przecież tumanić tylu przyzwoitych ludzi!

Na dobitek w krótkim uzasadnieniu tak znakomitego projektu dodano z całą powagą:

„Przy tej okazji zaznaczamy również, że nazwiska masonów, które wymienił poseł Dudziński w Sejmie, są w istocie drugorzędne i zabawnie mało szkodliwe. To nazwiska tylko manekinów obcej agentury. Prawdziwi jej przywódcy i wielcy szkodnicy są inni i szukać ich trzeba niestety wśród najbardziej nieraz patentowanych patriotów".

Słyszeliście-no, Państwo! Wśród „najbardziej patentowanych patriotów" mamy „wielkich szkodników", masonów, obcoagenturowców. Kryminałem ich trzeba będzie, łajdaków, poczęstować za taką przewrotność, dobra im, Panie Dzieju, konfiskować, do „miejsc odosobnienia zsyłać, praw obywatelskich pozbawiać!

Toż to przemyślne bestie. Ogólnie uważano ich za gorliwych patriotów. Wedle powszechnej opinii uchodziły ich czyny za bezspornie pożyteczne dla Ojczyzny. A to była tylko maska ich utajonych dążeń. Któżby się tego spodziewał — co?

Trapi nas tylko myśl, którzy to z pośród owych zacnych panów są tak przewrotni. By nie dopuścić do pozostawienia któregokolwiek z tych szkodników, najlepiej byłoby na wszelki wypadek hurtem wytępić wszystkich patriotów oraz na cztery wiatry rozpędzić wszystkie organizacje, używające „pozorów obiektywizmu i patriotyzmu".

To zapewne jedyne wyjście z tragicznej sytuacji.

Chyba, że konserwatyści w licytacji anty-agenturowej poszli nieco za daleko.

(pst)

Widmo zarazy zagląda w oczy...

O dyscyplinę dnia codziennego

Poznań, 4. 4.

Piętnaście miesięcy mija od chwili, kiedy władze polskie zaalarmowane zostały wiadomością, iż u naszego zachodniego sąsiada, na obszarze położonym tuż przy granicy polskiej, szerzy się groźna zaraza pryszczycy.

Społeczeństwo nasze przyjęło wiadomość tę w pierwszej chwili dość obojętnie, mało kto bowiem zdawał sobie dokładnie sprawę z istotnej grozy położenia. Dopiero, kiedy na skutek coraz bardziej niepokojących wiadomości z Niemiec, kompetentne władze polskie wydały pierwsze zarządzenia ochronne, mające zapobiec zawleczeniu zarazy na teren Rzeczypospolitej, opinia publiczna zainteresowała się sprawą bliżej.

Zaczęto — jak to się zwykle u nas dzieje — komentować, omawiać, dyskutować. Zagadnienie stało się „interesujące" — ale to wszystko. O moralnym przygotowaniu społeczeństwa do przyjęcia i odparcia ataku nie pomyślano. Nie pomyślano o tym, by zawczasu wytworzyć to zrozumienie i tę dyscyplinę społeczną, które umożliwiłyby przeprowadzenie wszystkich zarządzeń ochronnych kompetentnych organów.

Nie znaczy to, byśmy za tego rodzaju niedociągnięcia winili władze państwowe lub samorządowe. Bynajmniej. Uważamy, że właściwe uświadamianie społeczeństwa o konieczności zachowania jak najdalej idącej dyscypliny w zbliżającej się walce, należało w pierwszym rzędzie do organizacyj społecznych. Że one o tym zawczasu nie pomyślały — to jeszcze jeden objaw braku jednolitego planu, inflacji stowarzyszeń, nieskoordynowania ich wysiłków, a przede wszystkim niedostrzegania przez szeregu potrzeb o znaczeniu ogólnopaństwowym, które tylko wspólnymi siłami można zrealizować.

Tak więc, gdy w początkach grudnia zaraza pryszczycy — mimo zarządzeń ochronnych — przedostała się na teren Polski, ludność do walki z nią nie była przygotowana; wciąż jeszcze nie zdawano sobie sprawy z powagi sytuacji. Nie wytworzyło się poczucie potrzeby podporządkowania swych spraw osobistych interesowi ogółu i **bezwzględnego przestrzegania zarządzeń**, których charakter był zresztą dla wszystkich nowością wobec nieprzygotowania pod nie gruntu za pomocą celowej propagandy.

Skutki owego braku przygotowania i dyscypliny objawiły się odrazu w pierwszym okresie bezpośredniego zetknięcia się z zarazą. Wybuchła ona, jak wiadomo, najpierw w zagrodzie niej. Nowaka we wsi Krzyżowniki, gminy Rychtal pow. kępińskiego. Mimo, że Nowaka i jego rodzinę natychmiast odizolowano od reszty mieszkańców wsi, dzieci jego potajemnie odwiedziły znajomych — Wielochów, przenosząc zarazę do drugiej zagrody. To był pierwszy wypadek. Za nim jednak poszło niewątpliwie tysiące innych, takich samych lub podobnych. One to spowodowały, że dziś, cztery miesiące po ujawnieniu pierwszego ogniska pryszczycy na terenie ziem zachodnich, ilość ognisk tych w Polsce idzie już w setki.

W samym województwie poznańskim zarazę ujawniono już w 27 gminach 12-tu powiatów. 88 gromad, miejscowości, majątków wzgl. folwarków włączonych jest do obszaru zapowietrzonego. Dwadzieścia powiatów włączono całkowicie lub częściowo do okręgu zagrożonego zarazą. Włączono do niego również 6 gmin wiejskich i dwie gminy miejskie z powiatu poznańskiego.

Przepisy ochronne na obszarze zapowietrzonym oraz w okręgu zagrożonym są bardzo rygorystyczne i dotyczą zarówno transportu bydła, handlu, uboju, dostawy mleka do mleczarń itp., ograniczając poza tym w znacznym stopniu również swobodę ruchu ludności. Mimo to zaraza szerzy się w dalszym ciągu, przynosząc naszemu gospodarstwu narodowemu nieobliczalne szkody.

Powody tego są, niestety, aż nazbyt jasne. Wskazaliśmy je wyżej. Władze zrobiły wszystko, co leżało w ich mocy. Nie dopisała natomiast ludność.

Skoro jednak tak jest, skoro zło jest znane, należy się zabrać do usunięcia go w sposób radykalny. Nie można pozwolić na — choćby nieświadome — sabotowanie przez jednostki, nie zdające sobie częstokroć sprawy z istoty swego postępowania, zarządzeń mających na celu ochronę zdrowia ogółu i uratowanie dla gospodarstwa narodowego wielomilionowych strat. Walka, którą dzisiaj toczymy z pryszczycą jest jednocześnie sprawdzianem gotowości moralnej ludności do innej walki, czekającej nas w niedalekiej może przyszłości. Jeżeli dyscyplina społeczna już tutaj zawodzi, — jak będzie ona wyglądała w czasie walki orężnej? Nie wystarczy przecież deklamować o gotowości do najdalej idących poświęceń na rzecz państwa i gotowości bojowej ,trzeba ją umieć wykazać i to nie tylko w czasie wojny, ale także w takich wypadkach walki bezkrwawej, jaka ma miejsce teraz.

Należy więc raz jeszcze zaapelować do ludności, szczególnie wiejskiej, by okazała dyscyplinę dnia codziennego i zrozumiawszy potrzebę wszystkich zarządzeń podporządkowała się im bez zastrzeżeń.

Należy — co uważamy za rzecz bardzo istotną — wciągnąć do akcji uświadamiającej organizacje społeczne wszelkiego typu. Należy dalej dążyć do tego, by ludność obszarów zagrożonych samowolnie zrezygnowała z niektórych atrybutów swej wolności osobistej, by przede wszystkim zrezygnowała z urządzania zebrań i zjazdów, obojętnie gospodarczych czy politycznych oraz wszelkich imprez, umożliwiających zetknięcie się ludzi z różnych terenów, a tym samym przenoszenie zarazków.

A gdyby to nie pomogło, gdyby apele pozostawały bez skutku, wówczas nie pozostanie, zdaniem naszym, nic innego, jak bezwzględna, wszelkich wyjątków i ułatwień pozbawiona izolacja poszczególnych miejscowości, będących ogniskami zarazy — choćby miejscowości te stać się miały czasowo „miejscami odosobnienia".

Tego wymaga dobro publiczne. G. I.

GŁOSY I ODGŁOSY

Marsz. Śmigły krewnym... Hitlera

„I. K. C." zwraca uwagę na niesłychane brednie, jakie o Polsce wypisuje nawet poważna prasa amerykańska:

„Oto czytamy poważny artykuł polityczny, w którym amerykański publicysta udawadnia czytelnikom, że Polska przygotowuje... rozbiór Litwy. Ba, ale to jeszcze mało. W zamian za puszcze litewskie mieliśmy oddać rzekomo Pomorze (!!), aby Niemcy uzyskały połączenie z Prusami Wschodnimi. Jednym słowem w fantazji amerykańskiego dziennikarza narodził się pomysł wymiany Gdańska i Gdyni za... Kłajpedę. Wprawdzie pisma amerykańskie podkreślają, że Kłajpeda jest niemiecka, jednak wspaniałomyślne Niemcy wyrzekłyby się jej uroczyście w zamian za Gdynię.

Nie brakło też fantastycznych doniesień na temat rzekomych pokrewieństw w Europie. Oto jedno z pism donosi z całą powagą, że między kanclerzem Hitlerem a Marszałkiem Rydzem - Śmigłym istnieje pokrewieństwo. Łączy ich mianowicie wspólnota krwi austriackiej (!!). Oto najnowsze rewelacje. W takim razie dziwnym się wydaje, dlaczego Marszałek Rydz-Śmigły nie ruszył na Wiedeń ,aby rewindykować swą austriacką ojczyznę".

Jakoś dalej szwankuje propaganda polska zagranicą...

„Nieprzemijające zadowolenie"

„Z nieprzemijającym zadowoleniem" odkłada czytelnik książkę Tadeusza Teslara p. t. „Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko - rosyjskiej 1920 roku" — pisze „Warszawski Dziennik Narodowy", czołowy organ endecji.

W związku z tym twierdzeniem „Gazeta Polska" dodaje od siebie:

„To nieprzemijające zadowolenie wywołują w organie Stron. Nar. ustępy komunikatów bolszewickich, których brzmienie uważa za pochlebne dla siebie. Szkoda, że dziennik nie przytoczył wszystkiego, co w książce tej dotyczy Stron. Nar., np. ustępu takiego:

„Plutokracja finansowa i kapitaliści przemysłowi posiadają w roku 1920 znaczenie i siłę w Polsce. Grupa ta specjalnie zogniskowała swoją działalność polityczną w partii Narodowej Demokracji. W krytyce sowieckiej cała „demokratyczność" tej partii zaczynała się i kończyła w hasłach i w samej nazwie. Uważana była za najbardziej reakcyjną szowinistyczną w polityce narodowej, zresztą z istotnymi interesami narodowymi idącą w rozbieżności, gdyż „w najaktywniejszy sposób podtrzymywała carat". Że partia ta w okresie lat 1905-6 „organizowała uzbrojone drużyny, które razem z carskimi żandarmami biły socjalistów". Działalność N. D. w czasie wojny światowej „była dwulicowa i ostrożna". „Jawnie współczuła i pomagała caratowi a jednocześnie, gdzie wymagała potrzeba robiła wrażenie że współdziała z państwami centralnymi".

Czy cytaty powyższe dają „Stronnictwu Narodowemu" powód do „nieprzemijającego zadowolenia"?

Płk. Miedziński ministrem spraw wewnętrznych?

„Kurier Bałtycki" pisze, co następuje, na temat ewentualnej zmiany gabinetu:

„Wczoraj rozeszły się pogłoski o rzekomej rekonstrukcji gabinetu. Mówiło się o objęciu teki ministra spraw wewnętrznych przez płk. Miedzińskiego, a teki ministra sprawiedliwości przez prezesa Hełczyńskiego.

Tymczasem pogłoski okazały się przedwczesne.

Naogół panuje przypuszczenie, że obecnie rekonstrukcji gabinetu nie będzie. Szczególnie w resortach politycznych. Obecny gabinet ma bowiem za sobą historyczną zasługę przełamania oporu Litwy, a w tych warunkach wątpliwe jest, aby chciano czynić jakieś zmiany.

Nie mniej pogłoski te nie były pozbawione cech prawdopodobieństwa. Dziś ministerstwo spraw wewnętrznych nie posiada charakteru politycznego. Przy wysunięciu przez Rząd konkretnego programu w polityce wewnętrznej, przy przeprowadzaniu wyborów do samorządów musi się zarysowywać linia polityczna.

Do najzręczniejszych polityków w tej dziedzinie zalicza się płk. Miedzińskiego.

Dlatego obecnie, kiedy prace Ozonu wchodzą w stadium szerszej organizacji, nazwisko płk. Miedzińskiego wymienia się coraz częściej".

Są te wersje o przesileniu gabinetowym komponowane całkiem dowolnie. Niemniej znamienne jest coraz częstsze znowu wysuwanie nazwiska płk. Miedzińskiego do czołowej roli w życiu politycznym.

Niemcy chcą dokonać rozbioru Czech

— donosi pismo angielskie

Londyn, 4. 4.

„Manchester Guardian" notuje pogłoski, jak twierdzi z kół niemieckich, o planach Niemiec w stosunku do Czechosłowacji.

Według tych wiadomości przyłączenie do Niemiec niemieckich terytoriów w Czechosłowacji jest jakoby przesądzone.

Natomiast co się tyczy reszty Czechosłowacji, to wśród miarodajnych czynników narodowo - socjalistycznych wysuwane są dwie koncepcje.

Pierwsza bardziej umiarkowana zaleca pozostawienie Czechosłowacji pod protektoratem Niemiec bez dalszego jej rozbioru. Druga koncepcja domaga się podziału Czechosłowacji z tym, aby obszary zamieszkałe drzez mniejszość polską przyłączyć do Polski, obszary węgierskie do Węgier, słowaczyznę podzielić między Polskę i Węgry, a terytoria narodowe czeskie pozostawić jako niepodległe państwo.

Niemcy nie obawiają się żadnego oporu ze strony Małej Ententy, Francji i Sowietów, licząc się jednak bardzo z opinią Anglii, postarają się więc osiągnąć swój cel bez środków gwałtownych i agresji zewnętrznej.

Walki polityczne w Japonii

Faszyzm atakuje ustrój parlamentarny

Poznań, 4. 4.

Japonia jest od roku 1931, a więc od początku akcji okupacyjnej w Mandżurii, terenem zaciętych walk politycznych. Grupy wojskowe i faszyzujące atakują rząd, zarzucając mu, że nie dość energicznie popiera ekspansję japońską na kontynencie azjatyckim. Te same żywioły atakują również ustrój parlamentarny, obowiązujący w Japonii od 50-ciu lat i partie polityczne, operując przede wszystkim zarzutem korupcji i zależności stronnej od wielkich potęg finansowych.

Życie polityczne Japonii zarówno jak i konflikty obecne stanowią bardzo oryginalną mieszaninę przyjętych form europejskich z trydycyjną japońską treścią. Nomenklatura partyjno-polityczna i parlamentaryzm nie zmieniły wewnętrznego ustroju japonii, nie osłabiły stanowiska cesarza, któremu oddaje się cześć niemal boską. Czynniki wojskowe i faszystowskie czerpią swoje nazwy i hasła z europejskiego słownika politycznego, opierają się jednakowoż na tradycji japońskiej na dążeniu do powrotu do dawnej prostoty i surowości obyczajów, z czym łączy się walka z uprzemysłowieniem, koncentracją kapitałów, jako objawami materializmu.

Jest rzeczą ciekawą, że spośród japońskich partyj politycznych właśnie znaczna część stronnictwa socjalistycznego stanęła po stronie rządu, ulegającego wpływom grup wojskowych i nacjonalistycznych. Klub poselski socjalistów powziął 15 listopada 1937 r. uchwałę stwierdzającą, że partia dążyć będzie do ulepszenia ustroju kapitalistycznego i będzie dażyła do upaństwowienia przemysłu i pod niesienia poziomu życia społeczeństwa".

Natomiast dwie wielkie partie, Sejukai i Minseito, z których pierwsza ma tendencję bardziej konserwatywną, a druga liberalną, nie abdykowały ze swoich dążeń i stawiają opór ofensywie faszystowskiej. Tym się tłumaczy nienawiść, którą zwolennicy zmiany ustroju żywią w stosunku do tych grup. Dnia 18 lutego rb. zdarzył się niezwykły wypadek. — Grupy umundurowanych ludzi zgromadziły się równocześnie przed lokalami obu wielkich stronnictw i próbowały wejść do środka. Byli to członkowie Bokio goko du-dan (związek obrony kraju przed komunizmem), celem ich było rozwiązanie partii „zgniłych", jak głoszą, i połączenie ich w jedno stronnictwo nacjonalistyczne. Na murach domów partyj rozlepiono afisze, wywiesili chorągwie z hasłami „partie polityczne powinny być rozwiązane" i „zgniłe partie — koniec wasz już nadszedł".

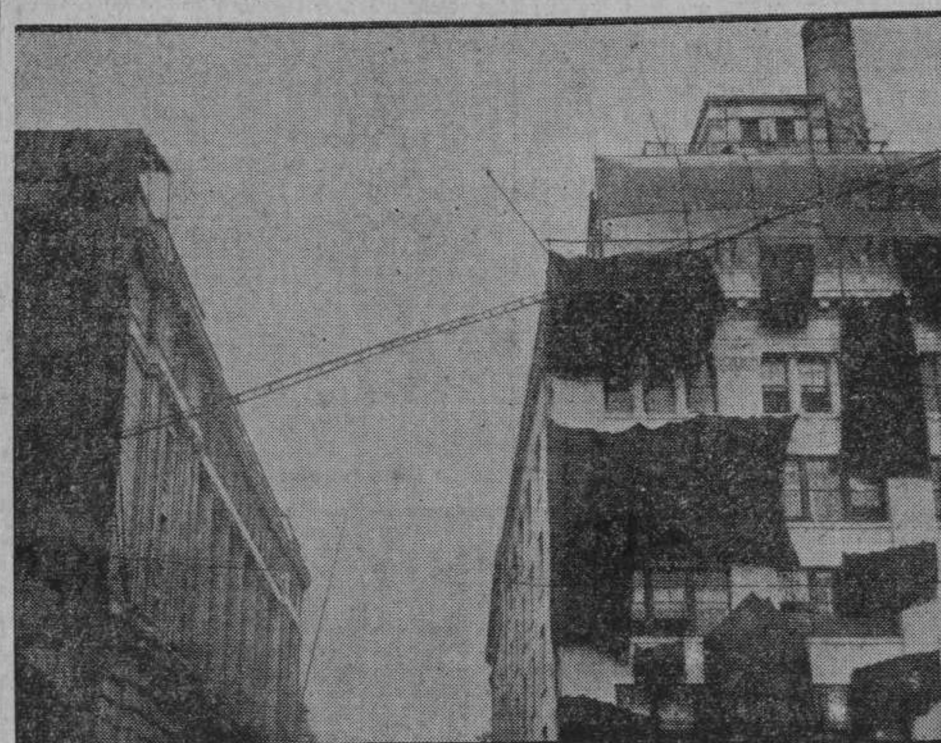
Demonstranci przynieśli ze sobą kołdry, zapasy ryżu i drzewa, i latarnie ze świecami, aby po zajęciu lokali partyjnych pozostać w nich i uniemożliwić dalszą ich działalność. W myśli demonstrantów miało to być połączenie formy strajku okupacyjnego z faszystowskim marszem na Rzym. Lokal stronnictwa Seiukai został łatwo opanowany, natomiast nie udało się manifestantom zająć biur partii Minseito.

Zawiadomiona policja wysłała większą ilość ajentów, którzy jednakowoż nie wystąpili ostro w stosunku do manifestantów. Ci ostatni oświadczyli, że domagają się rozwiązania partyj. Rozpoczęły się rokowania siedmiogodzinne, w których wziął udział minister spraw wewnętrznych, słynny admirał Suetsugu. Wkońcu faszyści ustąpili, a w ciągu nocy 400-tu z nich zostało aresztowanych.

Epilog tego zajścia rozegrał się w parlamencie w ciągu bardzo burzliwego posiedzenia. Admirał Suetsugu przedstawił stan faktyczny i zakończył słowami, że „manifestanci właściwie nie naruszyli praw". Wywołało to wielkie wzburzenie w parlamencie i wobec tego admirał dodał, że policja zdwoi swoją czujność i wyraził ubolewanie z powodu zaszłych wypadków. Poseł Matsuda z partii Minseito zapytał: skąd płyną pieniądze na utrzymanie oddziałów faszystowskich, na które w ostatnich czasach wydano 100 tysięcy yenów. Zdaniem mówcy akcja faszystów rozbija jedność narodu, a admirał Suetsugu był wprawdzie znakomitym wodzem floty, nie mniej jednak żywi sympatie do faszystów. Wywołało to fakt, że policja wiedziała o przygotowujących się atakach i nie zapobiegła im W czasie posiedzenia doszło do gwałtownej bójki między zwolennikami rządu będącymi w mniejszości, a jego przeciwnikami.

Wskutek tych wypadków zaciętość walki politycznych w Japonii wzrosła, a zagrożone partie mocniej się skonsolidowały. Zwracają uwagę na to, że atak na lokale partyjne zdarzył się właśnie w miesiącu, w którym przypada 50-ta rocznica wprowadzenia ustroju parlamentarnego w Japonii.

Jeżeli partie bronią się energicznie, to z drugiej strony napór żywiołów faszystowskich również wzrasta. Najważniejszym pytaniem jest, jak zareaguje społeczeństwo japońskie na sprzeczne i zwalczające się prądy. Znawcy stosunków twierdzą, że o ile w wielkich miastach ludność zachowuje się obojętnie, to wieś w przeważającej części przywiązana jest do dawnych partyj. Japonia jest terenem zaciętych walk politycznych, których wyniku nie da się jeszcze przewidzieć. Z. R.



Budynki stolicy japońskiej pod czas „ataku" lotniczego.

Nowy etap walki Roosevelta

Prezydent Roosevelt wygłosił w Gainsville w jednym ze stanów południowych obszerne przemówienie, w którym niezwykle ostro wystąpił przeciwko feudalizmowi wiekiego kapitału. Ostrość tego wystąpienia zaskoczyła opinię, która od czasu stycznioowych ataków rządu na wielki kapitał, nie słyszała wywodów tego rodzaju. Roosevelt podkreślił, z naciskiem, że wielki kapitał opóźnia odbudowę gospodarczą i odpowiedzialny jest za to opóźnianie poprawy ekonomicznej. Na podkreślenie zasługuje również fragment przemówienia Roosevelta, poświęcony sprawom płac. Prezydent stwierdził, że płace w Stanach południowych są stanowczo zbyt niskie.

Przemówienie Roosevelta wywołało depresję w sferach finansowych i giełdowych, które oczekują w związku z tym, że Roosevelt zdecydowany jest na akcję wkraczającą głęboko w dziedzinę płac oraz czasu pracy. Przemówienie jego oznaczać ma również dążenie do kontynuowania polityki New Deal.

Bezpośrednim następstwem tego przemówienia była baissa na giełdzie nowojorskiej.

Blok skalny ze stali

Kłopoty szwedzkich geologów

Na wysławie zorganizowanej w Stokholmie staraniem Szwedzkiego Tow. Badań Geologicznych : jednego z większych szwedzkich towarzystw produkujących świdry, zademonstrowano ciekawy pokaz przebicia 2-metrowym świdrem bloku skalnego.

Blok ten o wadze 25 ton odnalazł przed 67 laty na wschodnim wybrzeżu Grenland'i znany szwedzki badacz A. E. Nordenskiöld. Nordenskiöld przetransportował go do Szwecji, gdzie po pewnym czasie ustawiono kamień u wejścia do muzeum przyrodniczego w Stockholmie.

Według uczonego, blok stanowi odłamek meteoru, jednakże większość fachowców była zdania, iż jest to kamień pochodzenia tellurycznego.

Rezultaty osiągnięte po przeborowaniu skały potwierdziły raczej tę ostatnią hipotezę, chociaż dotąd jeszcze nie poddano dokładnej analizie otrzymanego po świdrowaniu materiału. Dotychczasowe badania wykazuły, iż blok ten składa się głównie z czystej stali, co stanowi dużą niespodziankę dla uczonych, którzy przypuszczali, iż składa się on z bazaltu i żelaza. Stal była wyjątkowo twarda, przypuszczalnie wskutek szybkiego ostygnięcia. Okoliczność ta wskazuje, zdaniem geologów, iż nie jest to meteor, gdyż żelazo meteorytu stygnie bardzo powoli. Borowanie bloku trwało blisko 9 godzin.

Marynarz akrobata

Widz lepszy od cyrkowego sztukmistrza

Ciekawa i humorystyczna jednocześnie scena rozegrała się przed tygodniem w jednym z cyrków w Buenos Aires. Cyrk był po brzegi wypełniony widzami, którzy z naprężeniem śledzili ewolucje na trapezie jednego z mistrzów tej sztuki, ulubieńca miejscowej publiczności. Z zapartym oddechem przypatrywali się jego szczytnym ruchom i pomysłowym sztuczkom, które w każdej chwili mogły się skończyć tragicznie. Po skończonym numerze niemilknącymi oklaskami nagrodzili zgromadzeni mistrza ewolucji.

Jakież było zdumienie obecnych, gdy w tej samej chwili wszedł na arenę jeden z widzów, marynarz, który podniósł rękę na znak, że chce mówić i oświadczył, że on wprawdzie nigdy w cyrku nie występował, ale tą samą ewolucję wykona dużo zręczniej. Publiczność sądząc, że marynarz jest podchmielony przyjęła jego oświadczenie śmiechem. W następnej chwili pojawił się na arenie inspicjent, dyrektor cyrku i kilku członków zespołu cyrkowego, który perswadowali maynarzowi, aby usunął się z areny i nie robił zamieszania. Gdy marynarz jednak trwał w swoim uporze, publiczność okrzykami zaczęła się domagać, by pozwolono mu wystąpić. W końcu i dyrektor cyrku zaciekawiony zdolnościami marynarza — na wstęp nie tylko pozwolił, ale nawet wyznaczył nagrodę 100 dolarów, jeżeli rzeczywiście ewolucję tę bez błędu powtórzy.

Ku ogólnemu zdziwieniu marynarz wykonał ewolucję dużo lepiej, niż aktor cyrkowy. Entuzjazm publiczności nie miał granic, a marynarz poprosił kilku ze swoich entuzjastów do najbliższej restauracji, gdzie za słowa uznania, które od nich słyszał, nagradzał koniakiem, za który płacił dolarami z otrzymanej nagrody.

Czy Niemcy wymrą za 300 lat?

Władze niemieckie zaniepokojone są zanikiem przyrostu ludności. Nie zapobiegają temu nadzwyczajne środki, jakie wobec niebezpieczeństwa zastosował rząd Trzeciej Rzeszy. Obliczenia wykazują, że nawet przy systemie „zweikinder", który od r. 1933 zastąpił system „einkinder" — **ludność niemiecka może wyginąć za 300 lat. Jeśli chodzi o liczbę urodzeń — wynosiły one w r. 1933 3,5 na 1.000 osób, w 1936 r. już 7,2, podczas gdy w r. 1910 — 13,6. Naturalnie rząd niemiecki popiera bardzo silnie małżeństwa przez subsydia dla dzieci i przez zmniejszenie podatków. W Nadrenii czyni się dużo w celu nadania uroczystości ślubnej splendoru. Przygotowano specjalne obszerne sale weselne, gdzie podczas ślubu za tanie pieniądze można mieć wszystko, dekoracje i muzykę**

Flota wojenna Jugosławii

W Splicie odbyło się w tych dniach przy licznym udziale społeczeństwa jugosłowiańskiego uroczyste spuszczenie na wodę pierwszego okrętu wojennego wybudowanego w stoczni krajowej.

Nowy torpedowiec, który otrzymał nazwę „Zagreb", posiada pojemność 1.200 ton i może rozwinąć szybkość 37 węzłów na godzinę.

Afera oszukańcza we Francji

Francuskie władze policyjne wykryły drugą w tym roku wielką aferę oszukańczą. W czasie lata banda oszustów zdołała przy pomocy sfałszowanych przekazów bankowych podjąć w różnych filiach wielkiego banku „Societe Generale" około miliona franków.

Obecnie oszustwo miało być dokonane w kasach pocztowych za pośrednictwem fałszywych przekazów. Kierownictwo bandy zorganizowało 80 złoczyńców, którzy mieli kolejno w poszczególnych biurach pocztowych podnosić kwoty do wysokości 2-ch tysięcy franków na sfałszowane przekazy, wysłane rzekomo z trzech różnych miejscowości Francji. W olbrzymiej większości wypadków próby oszustwa zostały udaremnione przy pomocy 400-u agentów policji śledczej, którzy obsadzili kilkadziesiąt urzędów pocztowych w Paryżu i okolicy. Wielu członków bandy już aresztowano. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi.

Przeżytki które zniknąć muszą

Poznań, 4. 4.

Sejm na ostatnim swym posiedzeniu uchwalił zniesienie t. zw. ordynacji familijnych.

Zniknie zatem z naszej struktury społecznej przeżytek, wywodzący się z zamierzchłych czasów średniowiecza, rozmaicie w ciągu stuleci nazywany — fidejkomisy, majoraty, senioraty, junioraty, minoraty, primogenitury — a w swej istocie mający zawsze jeden cel: niepodzielność, niepozbywalność ' nieobciążalność majątków pewnych rodów.

Istnienie takich „ordynacji familijnych" było z pewnością dopasowane do struktury społecznej czasów rycerskich i przewagi poszczególnych rodów w życiu państw. Władcy tych państw baczyli, by wielkie fortuny nie rozdrabniały się, gdyż te właśnie fortuny stanowiły podstawę tworzenia sił zbrojnych. Dostarczały one mianowicie odpowiedniej ilości wojsk lub utrzymywały twierdze czy obozy warowne. W naszych dziejach te obowiązki, spadające na rody magnackie, obdarzone przywilejem „ordynacji familijnych", odegrały również pewną rolę, mieliśmy więc np. „wojska radziwiłłowskie" lub istniała „twierdza zamojska"; zarówno te wojska, jak i te twierdze utrzymywane były sumptem „ordynatów".

Lecz te stosunki należą dziś już do zamierzchłej i bezpowrotnej przeszłości. Dziś państwo nowożytne żadnemu rodowi i żadnemu stanowi nie stawia specjalnych obowiązków, nie może zatem żadnemu z nich dawać osobnych przywilejów... Żyjemy w czasach, w których państwo przyznaje każdemu obywatelowi jednakie prawa i nakłada nań jednakie obowiązki, a nasza Konstytucja zna jeden tylko miernik w stosunku do obywatela: jego pracę i jego zasługę. Tą wartością mierzy Polska wszystkich, a nie kieruje się względami na antenatów, lub też na stare przywileje gospodarcze.

To też istnienie pewnej ilości „ordynacji familijnych" było zasadniczo niezgodne z tendencjami rozwojowymi państwa i z nowoczesnymi pojęciami prawnymi. Przywilej niepodzielności, niepozbywalności i nieobciążalności pewnych majątków rodowych stał się kompletnym anachronizmem. I tylko dzięki pewnego rodzaju inercji przywilej ten tak długo zdołał się u nas utrzymać.

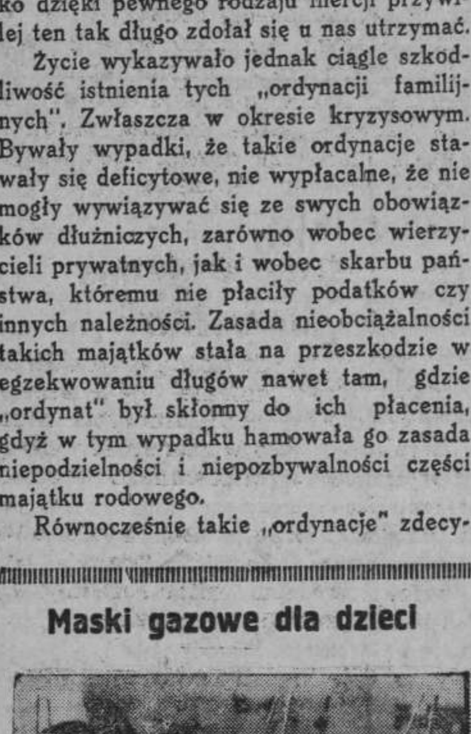
Życie wykazywało jednak ciągle szkodliwość istnienia tych „ordynacji familijnych". Zwłaszcza w okresie kryzysowym. Bywały wypadki, że takie ordynacje stawały się deficytowe, nie wypłacalne, że nie mogły wywiązywać się ze swych obowiązków dłużniczych, zarówno wobec wierzycieli prywatnych, jak i wobec skarbu państwa, któremu nie płaciły podatków czy innych należności. Zasada nieobciążalności takich majątków stała na przeszkodzie w egzekwowaniu długów nawet tam, gdzie „ordynat" był skłonny do ich płacenia, gdyż w tym wypadku hamowała go zasada niepodzielności i niepozbywalności części majątku rodowego.

Równocześnie takie „ordynacje" zdecydowanie hamowały przebudowę struktury społecznej na wsi. Majątki te były wyłączone z normalnego obrotu ziemią. Nie tylko reforma rolna nie mogła na tych obszarach być realizowana, ale nawet zwykłe i normalne procesy parcelacyjne były zupełnie zahamowane. Gospodarstwa chłopskie, znajdujące się w pobliżu majątków ordynacyjnych, nie mogły wcale dokupywać ziemi, zapobiegać w ten sposób rozdrobnieniu i karłowaceniu.

Istnieje zatem cały szereg przyczyn, które sprawiły, że ten przeżytek trzeba było wreszcie zlikwidować. I ze względów zasadniczych: równości prawa i obowiązków, ujednolicenia prawa własności wobec wszystkich obywateli i skasowania uprzywilejowań rodowych i stanowych — i ze względów praktycznych: umożliwienia normalnych procesów parcelacyjnych i reformy rolnej w stosunku do obszarów, chronionych przywilejami gospodarczymi, nie mającymi już żadnej racji bytu w nowoczesnym państwie.

Istnienie tych „ordynacji familijnych" było sprzeczne z liniami rozwojowymi i strukturą społeczną państwa. Muszą zatem zniknąć. B. S.

Maski gazowe dla dzieci



W Anglii nawet małe dzieci w ogródkach jordanowskich uczą się obchodzić z maskami gazowymi.

Groteskowe księstwo Lichtenstein

W księstwie Lichtenstein, którego stolica, Vaduz, liczy 1700 mieszkańców, znalazły sobie przytułek miliardowe kapitały z całego świata. Mieszkańcy tego państewka płacą tylko 1 proc. podatku rocznie od dochodu, co nie wyda się dziwnym, gdy się zważy, iż księstwo ma więcej dochodów niż wydatków.

Lichtenstein ma 50 celników i jednego tylko żołnierza, emeryta zresztą, który liczy sobie... 97 lat. Metuzalem ten brał udział w „korpusie" ekspedycyjnym wysłanym z pomocą Austrii w 1868 roku! Wyruszyło wówczas z Lichtenstein na wojnę 58 żołnierzy a wróciło... 59-ciu. Jedyny wypadek tego rodzaju w historii wojen, spowodowany tym, iż powracający oddział zabrał ze sobą z Insbrucku przebywającego tam kapitana.

Władca księstwa Lichtenstein wszedł w posiadanie swego państewka... kupiwszy je za sumę 440.000 guldenów w r. 1719 od hrabiego Vaduz. Cesarz Karol IV nadał wówczas ks. Lichtenstein tytuł i rangę księcia panującego. 85-letni książę zrzekł się obecnie tronu na rzecz swego siostrzeńca, Habsburga z rodu.

Przygoda automobilistki

Krew krowy — przyczyną szoku nerwowego

Strasznego szoku nerwowego, który pewno że odbije się na zdrowiu, doznała w tych dniach jedna z właścicielek samochodu w Turynie. Szok spowodowany został nieostrożnym prowadzeniem przez nią auta na jednej z ulic Rzymu. Kilka dni temu, nie zważając na przepisy jazdy, które dobrze znała, pędziła z oszałamiającą szybkością przez ulicę i nie zwolniła na skrzyżowaniu. W tej samej chwili z przecznicy nadjechał rowerzysta, który zawadził kołem roweru o błotnik auta. Momentalnie rowerzysta upadł na jezdnię a kilku przechodniów podbiegło do niego, nie dotykano go jednak, uważając za zabitego. W mniemaniu tym utwierdzała ich kałuża krwi, która na dużej przestrzeni pokrywała jezdnię.

Skoro automobilistka zatrzymała auto i zobaczyła krew, podbiegła do swej ofiary i wybuchła histerycznym śmiechem, a następnie rzuciła się na jezdnię, wijąc się w spazmatycznych konwulsjach. Nadbiegł policjant, który zamiast aresztować przestępczynię, musiał do niej wezwać lekarza, jak również komisję sądowolekarską do stwierdzenia przyczyny zgonu ofiary i sytuacji wypadku. Przybyły lekarz zauważył, że ofiara wypadku zaczyna się ruszać, a nawet podnosi się z jezdni i drapie potłuczone miejsca. Przechodnie, którzy zobaczyli to „zmartwychwstanie" początkowo oniemieli z wrażenia, a następnie wybuchnęli śmiechem. Ale skąd te kałuże krwi? Wyjaśnił to sam poszkodowany. Mianowicie był on czeladnikiem rzeźnickim i wiózł z sobą 8 litrów krowiej krwi, która wylała się na jezdnię.

Wypadek ten, który wyglądał początkowo tragicznie, a skończył się tak wesoło, będzie zapewne doskonałym ostrzeżeniem i nauczką na przyszłość dla nieostrożnej automobilistki.

Anglia zrywa z alkoholizmem

W 1910 roku sądy w Anglii ferowały 118.000 wyroków w sprawach o opilstwo, w latach 1916 — 1925 liczba wyroków w tych sprawach spadła do 53.000, w r. 1936 odnośna cyfra wyniosła już tylko 44.525 wyroków. W związku ze zmniejszeniem się alkoholizmu dał się zauważyć w Anglii spadek konsumcji piwa i alkoholu: w 1910 r. konsumcja piwa wynosiła na głowę 31.56 galonów (galon = 4.54 litra), w 1910 r. — 26.31 galonów, w 1920 r. — 20.51 gl., w 1930 r. — 15.98 gl., w 1936 r. — 13.80 gl. Konsumcja alkoholu wynosiła w 1900 r. 1.12 galona na głowę, w 1936 r. — 0.22 galona.

Radio odnajduje osoby zaginione

Szwedzkie Radio ogłosiło ostatnio interesujące dane, dotyczące skuteczności użycia radia przy poszukiwaniu osób zaginionych. W roku ubiegłym za pośrednictwem radia poszukiwano 350 osób, z których 300 odnaleziono. Jak wykazały badania, radio przyczyniło się bezpośrednio lub pośrednio do odszukania 200 osób. Najczęściej osoby zaginione albo odnajdywano, albo też zgłaszały się one same w ciągu pierwszego dnia po ogłoszeniu wezwania, rzadziej w parę dni po nadaniu komunikatu przez radio. W pewnym wypadku radio szwedzkie osiągnęło rekord: w 10 minut po ogłoszeniu przez speakera meldunku odnaleziono daną osobę.

200-lecie wypopalisk w Herculanum

W październiku r. b. rząd włoski zainicjuje uroczystości, z powodu 200-lecia wykopalisk i restauracji Herculanum. Faktycznie, rozpoczęli je Austriacy w r. 1709, ale metodyczna praca datuje od r. 1738. Do r. 1765 odnaleziono teatr i willę Papirusów; później nastąpiła w poszukiwaniach przerwa do r. 1828.

W ciągu ostatniego 10-lecia odkopano całą dzielnicę. Uczeni są zdumieni, stwierdzając, jak mało zmienił się styl i urządzenie zwykłych domów mieszkalnych w tej części Włoch. Handlarz oliwy z Herculanum mieszkał tak, jak obecny, jedynie w niszy, zamiast statuetki Madonny, znaleziono posążek Bachusa.

Uroczystości będą miały charakter międzynarodowy.

Niepowszedni spór przed N. T. A.

Czy ustawy króla Sobieskiego obowiązują dziś urzędy skarbowe?

Czy obowiązuje przywilej króla Jana III z dnia 20 grudnia 1688 roku? Oto problem, wobec którego stanęły władze skarbowe i Najwyższy Trybunał Administracyjny, a stało się to za sprawą p. Józefa Jagodzińskiego, mistrza cukierniczego ze Żnina, woj. poznańskiego.

W mieście tym, jak w wielu innych miastach województwa poznańskiego, istnieje stowarzyszenie p. n. „Bractwo Strzeleckie", założone w Żninie w roku 1424 na mocy przywileju Władysława Jagiełły. Przywilej ten wszyscy królowie po nim odnawiali ,ocalał jednak tylko jeden po królu Janie III Sobieskim z dnia 20 grudnia 1688 roku, znajdujący się obecnie w przechowaniu w Archiwum Państwowym w Poznaniu.

Dekret zwycięzcy z pod Wiednia podawał do wiadomości „wszystkim tym, których to obchodzi i którzy o tym dokumencie muszą i będą wiedzieć" — fakt nadania przywileju Bractwu Strzeleckiemu, ustalał ceremoniał dorocznego strzelania „w każdą niedzielę Zielonych Świąt", a poza tym stanowił:

„Dalej, jeżeli kto w środek (centrum) albo najbliżej środka trafi, tego wielmożny starosta albo jego zastępca na trzecim dniu po ukończeniu strzelania jako tak zwanego króla proklamuje, którego wszyscy bracia odprowadzą do jego domu — także w pochodzie i poprzedzającym marszałkiem".

Godność króla była dość kosztowna, albowiem „tenże ale jest obowiązany braciom dostateczną ucztę przygotować albo w miejsce tej uczty według uznania braci 30 zł polskich wpłacić do kasy na potrzeby bractwa", miała jednak i swoje dodatnie strony, gdyż — jak głoszą dalej słowa dokumentu królewskiego — „tak zwany król kurkowy każdego roku całkowicie wolny i nietykalny pozostał od wszelkich podatków, konstytucji, danin, składek, poborów, oszacowań i czynszu".

Dyspozycja królewska brzmiała wcale kategorycznie i rozkazywała „Wojewodom, kasztelanom, starostom, burmistrzom, rajcom, naczelnikom cła, tak krajowych jak i też miejskich ceł publicznych i prywatnych, naczelnikom podatków i kontrybucji poborcom i ich zastępcom, obecnie ustanowionym albo późniejszym, przez ten nasz niniejszy przywilej, ażeby żadnemu królowi kurkowemu w Żninie, tak długo jak on królem będzie, nikt się nie poważy jakiebądź daniny od niego wymuszać albo ściągać tylko, że go zawsze bez przeszkody i w spokoju i według niniejszego przywileju swobodnego pozostawić".

To też gdy w Zielone Święta roku 1933 członek Bractwa Strzeleckiego w Żninie, mistrz cukierniczy p. Józef Jagodziński „w środek (centrum) trafił" i uroczyście na rok 1933-34 królem — rzecz oczywista „tak zwanym" królem kurkowym — obwołany został, wniósł czym prędzej do Urzędu Skarbowego w Żninie należycie udokumentowane i ostemplowane podanie, w którym wnosił „o uchylenie dokonanego wymiaru podatków państwowych na rok 1933-34 oraz o zwrot już częściowo wpłaconych kwot". Podania tego Urząd Skarbowy w Żninie niestety nie uwzględnił i całkowicie oddalił żądanie Najjaśniejszego Pana, chytrze tłumacząc się, że „obowiązujące obecnie przepisy podatkowe zwolnienia takowego nie przewidują", a równocześnie pouczając, że decyzja ta jest ostateczna w administracyjnym toku instancji.

Zawrzało na dworze królewskim. Król — nawet kurkowy — nie pozwoli sobie w kaszę dmuchać i wniósł skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Tam dopiero odniósł pyrrusowe zwycięstwo, albowiem N. T. A. dopatrzył się w wydanym orzeczeniu wadliwości postępowania i orzeczenie to ze względów formalnych uchylił, nie wdając się w rozpoznanie, jako na razie przedwczesne, zarzutu obrazy prawa materialnego.

Sprawa zatem nie jest ostatecznie rozstrzygnięta, ponieważ właściwe władze wydadzą nowe orzeczenie, które J'go Kurkowa Mość będzie mógł ewentualnie ponownie zaskarżyć do N. T. A. (Kabel).

SPORT

Polska przegrywa nieznacznie z Jugosławią

Mimo to Polacy zakwalifikowali się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata

W niedzielę rozegrany został w Białogrodzie rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Jugosławii o mistrzostwo świata. Jugosławia odniosła nieznaczne zwycięstwo w stosunku 1:0 (0:0). Ponieważ Polska wygrała pierwszy mecz w Warszawie w stosunku 4:0, nasza reprezentacja zakwalifikowała się definitywnie do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata.

Niebywałe zainteresowanie meczem.

Mecz z Polską wywołał w Jugosławii niebywałe zainteresowanie. Stadion obliczony na 25 tys. miejsc był wypełniony do ostatniego miejsca. Już przed kilku dniami wszystkie bilety wstępu zostały sprzedane. Wobec niebywałego zainteresowania spotkaniem tysiące biletów zostało wykupionych przez spekulantów, którzy następnie sprzedawali bilety po cenie 40 dinarów za 120 dinarów, zarabiając w ten sposób 80 dinarów na każdym bilecie. Pod względem frekwencji mecz z Polską pobił rekordy ustanowione w Białogrodzie.

Składy obu drużyn.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Polska: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nytz, Dytko, Piec, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

Jugosławia: Glasser, Huegl, Dubac, Lechner, Jazbinsek, Knezevic, Sipos, Marjanovic, Lesnik, Bozovic i Kototovic.

Jak widać, Jugosłowianie w ostatniej chwili przeprowadzili szereg zmian w składzie swej reprezentacji, wstawiając pięciu nowicjuszy, którzy grali jednak doskonale.

Przebieg zawodów.

W pierwszej połowie gra była mniej więcej wyrównana przy lekkiej przewadze Jugosławii. Przewaga naszych przeciwników wyraziła się w większej liczbie kornerów. Wielokrotne ataki z obu stron załamują się jednak na obronach. Nasza bramka była okresami formalnie bombardowana przez ataki Jugosłowian, ale Madejski broni brawurowo. Nasi napastnicy gościli również wiele razy pod bramką Jugosłowian, ale nie udało im się przełamać muru obrony naszych przeciwników. Kilkakrotnie przedstali się nawet przez obronę, ale mimo to nie udało się im zdobyć bramki. Wilimowski podczas jednego z tych ataków nie trafił do bramki z kilku metrów. Jedna z główek Wostala mija się z celem zaledwie o centymetry.

Brutalna gra Jugosłowian po przerwie.

Po zmianie pól Jugosłowianie przypuszczają huraganowy atak na naszą bramkę poparty niezwykle brutalną grą. Nasi przeciwnicy widocznie na skutek otrzymanego polecenia postanowili złamać za wszelką cenę opór Polaków, nie cofając się przed żadnymi względami. Często sfaulowani zostali gracze bez piłki. Ofiarami dzikiej i brutalnej gry padli Madejski, Gałecki, Góra, Dytko i Wilimowski. Równocześnie publiczność ustosunkowała się niesłychanie wrogo do Polaków, podniecając graczy jugosłowiańskich okrzykami. Sędzia meczu Włoch Barlasina uległ nastrojowi publiczności i kilkakrotnie wyraźnie skrzywdził Polaków, nie zwracając uwagi na przewinienia Jugosłowian.

Polacy zepchnięci do obrony nie załamali się jednak, a atak usiłuje sporadycznymi wypadami przełamać akcje przeciwnika. Nasza obrona i bramkarz, którzy byli w tym okresie ciągle zatrudnieni grają niesłychanie ofiarnie, likwidując wszelkie próby Jugosłowian zdobycia bramki. W ten sposób, mimo ogromnej przewagi Jugosłowian nie udało się im się przez dłuższy uzyskać punktu.

Jedyna bramka z wolnego.

W 19 minucie pada jedyna bramka decydująca o zwycięstwie naszych przeciwników. Strzał Lechnera zatrzymuje ręką Gałecki, a zarządzony przez sędziego rzut wolny znajduje drogę do naszej bramki. Strzelcem był Marianovic. Madejski zasłonięty nie mógł bronić. Dalsze zaciekłe ataki Jugosłowian nie dają wyniku i mecz kończy się różnicą jednej bramki.

Cała drużyna polska grała niesłychanie ofiarnie i ambitnie. Mimo wrogiego ustosunkowania się publiczności, pewnej stronniczości arbitra i niezwykle brutalnej gry przeciwników potrafili przez pierwszą połowę utrzymać grę otwartą, a po przerwie nie załamali się i mimo zaciekłych ataków nasz bramkarz tylko raz skapitulował. Bramka zresztą uzyskana została z rzutu wolnego. W całym zespole trudno kogoś specjalnie wyróżnić, wszyscy grali doskonale, a zwłaszcza obrona i bramkarz, którzy byli najwięcej zatrudnieni.

Zdaniem kierowników drużyny polskiej mecz ten należał do najcięższych jakie rozegrane zostały przez polską reprezentację piłkarską.

Na meczu obecni byli poseł R. P. w Białogrodzie i jugosłowiański minister wychowania fizycznego.

Brazylia najbliższym przeciwnikiem.

Jak już zaznaczyliśmy, Polska po meczu z Jugosławią zakwalifikowała się definitywnie do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata. Pierwszym naszym przeciwnikiem w mistrzostwach świata będzie Brazylia. Mecz, jak wiadomo, odbędzie się w Tuluzie.

To i owo

Bardzo serdecznie przyjęto zwycięstwo Janowczyka (Sok.) nad Biangą. Wynik tego sympatycznego zawodnika uważać należy za sukces. Z widowni posypały się okrzyki na cześć Majchrzyckiego, który jako sekundant i trener znalazł się na ringu przy swym pupilu, by pozować do fotografii.

* * *

Po raz pierwszy zauważyliśmy na twarzach b. oficjałów pięściarskich niezadowolenie po ogłoszeniu wyniku walki Szymura — Karolak. A wiec nie od rzeczy będzie przypomnieć przysłowie: „nie rób drugiemu, co tobie niemiło", bo fortuna kółkiem się toczy.

Pływanie

Śląsk niemiecki zwycięża w pływaniu

W niedzielę w Siemianowicach w hali krytej odbyły się zawody pływackie pomiędzy reprezentacją Śląska polskiego i Śląska niemieckiego. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 53:49.

Mimo porażki drużyna polska zaprezentowała się z jak najlepszej strony.

Tenis

Jeszcze jeden sukces Jędrzejowskiej.

Na międzynarodowym turnieju w Beau-Cite Jędrzejowska odniosła nowy sukces. Polka zajęła pierwsze miejsce bijąc w półfinale Saint Omer 6:2, 6:2, a w finale Weivers 6:1, 8:6.

Kolarstwo

Otwarcie sezonu kolarskiego.

Poznański Okr. Zw. Kolarski otworzył w niedzielę sezon kolarski. Po mszy odbyło się zebranie okolicznościowe, po czym — defilada przez ulice Poznania.

Lekkoatletyka

Noji zwycięża Kusocińskiego.

We wczorajszym pojedynku pomiędzy dwoma najlepszymi polskimi długodystansowcami Noji zwyciężył bezapelacyjnie b. mistrza olimpijskiego Kusocińskiego, który przybył na 9 miejscu.

Rozmaitości

Otwarcie sezonu Touring-Klub.

W niedzielę nastąpiło w Poznaniu otwarcie sezonu Touring-Klubu. Przed lokalem klubowym zebrało się ponad 50 samochodów, które udały się do kościoła parafialnego w Luboniu. Uczestnicy wysłuchali mszy, po czym udano się do Ludwikowa nad jezioro Góreckie.

Sto mil po Polsce.

W sprawie I ogólnopolskiego terenowego raidu motocyklowego „Sto mil po Polsce" na przestrzeni Stryj — Poznań, który odbędzie się w dniach 2 i 3 maja, Motoklub „Unja" urządził konferencję prasową w celu zapoznania prasy z organizacją tej imprezy.

Wybrańcy okręgów w walce o mistrzostwo

Znów się nie odbyło bez zgrzytów. Co prawda zanosiło się na to, że będzie wreszcie choć raz bez gwizdów, ale niestety tradycji musiało stać się zadość. W wadze półciężkiej bowiem Karolak otrzymał zwycięstwo nad Szymurą. To chyba była pomyłka! Sędzia co prawda zdradzał wielkie wątpliwości co do swego wzroku, gdyż miał tęgie okulary, ale żeby nie dojrzeć wagi półciężkiej i Szymury ciosów, to naprawdę trzeba być krótkowidzem. A może po zapowiedzianej dymisji członków Warty z zarządu P. Z. B. sędziowie czują się naprawdę „niezależnymi" i używają sobie — „za krzywdy nasze". Inaczej tego niestety nie rozumiemy.

Całość wypadła nawet dobrze. Organizacja nie szwankowała. Walki dość ciekawe, choć różnica poziomu dwóch okręgów była aż nadto rażąca. A po za wynikiem w wadze półciężkiej nie było innych sędziowskich niespodzianek.

Aktorzy mistrzostw stworzyli widowisko godne widzenia. Szkoda, że zebrało się tak mało publiczności, która jakoś się odzwyczaja od boksu.

Czerwiński nie był nadzwyczajny. Czekał na okazję, by wpakować prawy sierp, ale niestety nie trafił. Przypominamy mu, że żołądek był odkryty i czas się nauczyć bić podbródkowe. Jego przeciwnik Drążkowski ustępował mu w każdym kole, lecz wykazał wielkie możliwości pięściarskie. Koziołek za krótko walczył, by powiedzieć o nim wiele. Jest jednak we formie.

Bazarnik okazał się pierwszorzędnym taktykiem. Zmusił Koziołka do ataku, a kontrując czuł się o wiele lepiej niżby miał atakować. Szkoda, że pękła mu krew i nie mógł pokazać jak wyglądałaby jego walka przez trzy rundy.

Janowczyk jeszcze raz dowiódł, że jest świetny. Bianga bowiem jest w formie i walka z nim jest bardzo trudna, tym bardziej, że i sędzia łaził po ringu jakby od niechcenia przeszkadzając i wykazując małą przydatność.

O Vogcie i Plucíku nie można powiedzieć wiele, gdyż obaj czekali tylko na cios, który żadnemu się nie udał.

Jarecki udowodnił, że on względnie Dankowski powinien był jechać do Finlandii, a nie Wasiak, który sądząc po jego walce mógł nas zagranicą tylko kompromitować. To jeszcze nie dowód, że ma cios silny, żeby mógł założyć reprezentacyjną koszulkę.

Florysiak miał z początku trudne zadanie. Witold bowiem jest typem boksera o rzadkim sposobie walki. Prawa pozycja, szybkość, dość dobra orientacja i ciekawe podejście do przeciwnika. Szwankowała jednak wytrzymałość. Nic dziwnego zresztą. Ganiając po ringu bez powodu i potrzeby można się zmęczyć.

Szymura co prawda nie jest jeszcze w zupełnym porządku, ale w większym niż sędzia, który jakimś cudem na karcie punktowej potrafił wykombinować jego klęskę. Karolak jakkolwiek wykazał dużo aktywności, ale wygrać nigdy tej wali nie mógł.

Białkowski jest wielkim nieukiem. Zostać bokserem nie tylko trzeba mieć wiele ciała, to chyba on się sam o tem przekonał, ale trzeba umieć myśleć i walczyć z głową. Łukomski mało umie, ale jednym i tym samym sierpem potrafił mazgać bez radnego Warciarza aż do znudzenia. Żeby choć jeden odskok, jedna kontra, jeden przemyślany cios — nic, a nic. Dopiero, kiedy bydgoszczanin opadł na siłach, Białkowski zaczął nadrabiać stracony teren.

Wyniki walk były następujące:

Waga musza: Czerwiński (Sok — Poznań) pokonał wysoko Drążkowskiego (W. K. S. — Grudziądz).

Waga kogucia: Koziołek (W) wygrywa z Bazarnikiem (W) przez techniczny k. o., gdyż lekarz uznał B. za niezdolnego do dalszej walki.

Waga piórkowa: Janowczyk (Sok) pokonał starego rutyniarza Biangę (Gedania).

Waga lekka: Vogt (W) zwyciężył Plucika (Flota).

Waga półśrednia: Wasiak (Flota) ulega Jareckiemu W).

Waga średnia: Florysiak (W) zwycięża Witolda (Bałtyk).

Waga półciężka: Szymura (W) niesłusznie przegrywa z Karolakiem (Flota).

Waga ciężka: Białkowski (W) wygrywa z Łukomskim (Astoria — Bydgoszcz).

Sędziowali: w ringu niezaradnie i sennie p. Zarzycki, na punkty p. Rutkowski, obaj Warszawa.

O. Misiurewicz.

Piłka nożna

Poznań — Pomorze 4:3.

W Bydgoszczy rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Pomorza i Poznania, zakończony zwycięstwem Poznania w stosunku 4:3 (4:3).

Mecz miał bardzo ciekawy przebieg. W pierwszych minutach Poznań zdobył dwie bramki, ale już w kilka minut później Pomorze wyrównało. W następnych minutach gra toczy się z zmiennym szczęściem, przy czym piłka przenosi się wciąż z jednego boiska na drugie. Po przerwie natomiast żadnej z drużyn nie udało się zdobyć bramki.

Piłkarze Austrii pokonali drużynę Niemiec.

W niedzielę piłkarska reprezentacja Austrii rozegrała ostatni swój mecz międzypaństwowy z reprezentacyjną drużyną Niemiec. Zwyciężyli piłkarze austriaccy 2:0 (0:0). Mecz odbył się w Wiedniu

Dzień PZPN w Krakowie.

W niedzielę jako w dniu PZPN odbył się w Krakowie mecz piłkarski między reprezentacjami miejscowymi Ligi PZPN i Ligi Okręgowej. Ligę państwową reprezentowała drużyna Cracovii. W barwach Ligi Okręgowej wystąpiła exligowa Garbarnia, tak iż właściwie był to mecz między Cracovią i Garbarnią. Zawody zakończyły się zwycięstwem Cracovii 2:0 (1:0). Przez cały czas zawodów zaznaczyła się przewaga Cracovii, dla której bramki zdobyli Skalski i Szeliga. Widzów około 2000.

Na boiskach piłkarskich Wilna.

W Wilnie rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy kombinowanym zespołem W. K. S. Śmigły a KPW Ognisko. Po żywej grze zawody zakończyły się niespodziewanie wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.

Gedania zwycięża w Toruniu

W Toruniu odbył się mecz piłkarski pomiędzy czołową drużyną ligi gdańskiej k. s. Gedanią i k. s. KPW, Pomorzanin, zakończony zwycięstwem gości w stosunku 4:2 (2:1).

Unia (Kościan) — Pentatlon 4:2 (1:1)
Stella — Pogoń (Poznań) 5:1 (2:1).
Ostrovia — KPW 2:1 (0:0).
Warta II — Sparta 5:3 (2:2).
Cybina jun. — Sparta jun. 4:0 (1:0).
ŁKS — Broń (Radom) 3:2 (0:1).
Holandia — Belgia 1:1 (1:0).
Austria — Niemcy 2:0 (0:0).
Szwajcarja — Czechosłowacja 4:0 (…)
Praga — Beograd 5:3.

Buk

— **Z Rady Miejskiej.** Na ostatnim posiedzeniu zatwierdzono bilans K. K. O., wykazujący nadwyżkę za rok 1937 w kwocie 3.736.84 złotych. Do rady K. K. O. wybrano Franciszka Górczaka, Ludwika Banaszaka i J. Szajka z łona Rady Miejskiej i M. Teskiego, W. Głowackiego i K. Wallheima z poza Rady miejskiej. Do Komisji rewizyjnej: T. Janicki, St. Żabicki i St. Gettler. W dalszym punkcie obrad uchwalono opłaty kanalizacyjne w roku 1938 tej tamej wysokości co w roku poprzednim. W końcu uchwalono budżet dodatkowy na rok 1937/38 i to w dochodach jak i rozchodach zwyczajnych 3.635 złotych — nadzwyczajnych 33.074.57 złotych.

— **Jarmark.** We wtorek, 5 kwietnia odbędzie się jarmark w Buku.

— **Przedstawienie.** W niedzielę, 10 kwietnia odbędzie się w sali parafialnej przedstawienie K. H. Rostworowskiego p. t. „Antychryst".

— **Z Wolnego Cechu Szewskiego.** Odbyło się walne zebranie Cechu Szewskiego. — Sprawozdania wykazały owocną pracę zarządu, w skład którego weszli ponownie Fr. Górczak. st. Cechu, Jan Bogusław, podst., Fr. Wilczak, podst., Nawrocki, sekr., Jan Aleksy, skarbnik, St. Kopczyński i W. Krzywański, ławnicy

— **Z Walnego Zebrania Chóru Kościelnego.** Odbyło się walne zebranie „Chóru Kościelnego" pod wezwaniem św. Grzegorza. Przewodniczył prezes okręgowy ks. Milan Kwiatkowski. Po zapoznaniu się z nowym statutem przedstawionym przez ks. prob. Stanisława Kuliszaka, wybrano nowy zarząd: Br. Wallheim, prezes; Fel. Wąsowiczówna sekretarka, Tad. Gettler, skarbnik i Józef Jabłecki, gospodarz. Do Komisji rewizyjnej weszli: St. Niklewski, St. Molatata i J. Poznańska. Obrady były bardzo ożywione i rzeczowe. Uchwalono również przyjmować członków wspierających.

Zbąszyń

— **Ruch w towarzystwach.** W niedzielę odbyły się zebrania: Związek Emerytów Państwowych o godz. 10 w sali p. Fleiszera przy ul. Senatorskiej zebranie plenarne. Towarzystwo Powstańców Wlkp. w sali strzelnicy zebranie plenarne. Katolickie Stow. Robotników Polskich w sali Domu Katolickiego zebranie zarządu. Inwalidów i Rencistów z Niemiec w sali p. Szaferskiego o godz. 13-tej. Kat. Stow. Mężów zebranie plenarne o godz. 17-tej w sali Domu Katolickiego. Związek Inwalidów Wojennych zebranie walne w sali p. Olejniczaka o godz. 12,10.

— **Składka na Dom Katolicki.** Wczoraj podczas wszystkich mszy św. zbierano na dokończenie budowy Domu Katolickiego w Zbąszyniu. Hojnym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie.

— **Spowiedź wielkanocna w Łomnicy.** Słuchanie spowiedzi św. wielkanocnej w Łomnicy odbędzie się w wtorek, dnia 5 bm. w kościele filjalnym, początek o godz. 18. Przybędzie kilku księży. Zatem dnia 6 bm. o godz. 7-mej odprawiona zostanie msza św. i wspólna komunia św. Po mszy św. nastąpi objazd chorych tej wioski i okolicznych zamieszkałych.

Wolsztyn

— **Licencja buhajów odwołana.** P. Starosta Powiatowy w Walsztynie w związku z włączeniem gmin powiatu wolsztyńskiego do okręgu zagrożonego pryszczycą odwołuje licencję buhajów wyznaczoną na dzień 6, 7 i 8 kwietnia br.

— **Rekrutacja do Niemiec.** W ciągu ub. tygodnia władze administracyjne w Wolsztynie przeprowadziły rekrutację robotnic i robotników rolnych do prac sezonowych do Niemiec. W powiecie komisja przyjęła około 500 osób, w tym 70 proc. kobiet.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W czasie niedzielnego strzelania propagandowego na F. O. N. wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który dzięki tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnął za sobą utraty życia. W czasie strzelania jeden z młodocianych strzelających, nie obeznany dobrze z techniką strzelania, spowodował wystrzał, trafiając zamiast do tarczy, w chłopca przyglądającego się strzelaniu. Na szczęście kula ugodziła chłopca w szyję, naruszając jedynie skórę. Chłopca przewieziono do szpitala w Wolsztynie, skąd po opatrunku oddano w opiekę rodzicielską.

Nieludzki ojciec otruł dziecko

Przed sądem okręgowym w Chojnicach toczyła się rozprawa przeciw ko 26-letniemu palaczowi Władysławowi Wawrzyniakowi z Kalisza, ostatnio mieszkającemu w Chojnicach, oskarżonemu o systematyczne znęcanie się nad swym 5-miesięcznym synkiem, którego otruł 19 grudnia ub. roku octem ze śliwek.

Nieludzki ojciec do popełnienia zbrodni nie przyznał, tłumacząc się, że dał tylko dziecku środki uspakajające i chciał je zahartować.

Z aktu oskarżenia i zeznań wynika, że oskarżony kierowany popędem sadystycznym, od urodzenia dziecka korzystając z nieobecności żony lub innych członków rodziny znęcał się nad maleństwem. Posuwał się tak daleko, że potrafił wkładać dziecku do ust niedopałki papierosów, większe ilości papieru i soli, podawał gorące mleko, bił dziecko, wlewał mu do ust wódkę, robił gorące ewatywy i wdmuchiwał dym do ust dziecka. Przyłapany kilkakrotnie na znęcaniu się, tłumaczył się, że dziecko chciał tylko zahartować i że bawi się z nim.

W dniu krytycznym wlał dziecku do ust 5 łyżek stołowych kwasu octowego z marynowanych śliwek. Dziecko następnego dnia zmarło z objawami zatrucia.

Sąd skazał nieludzkiego ojca na 6 lat więzienia, oraz na utratę praw obywtelskich na lat 5.

Sfałszował papiery aby uzyskać pracę

Na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Gnieźnie zasiadł Szczepan Tymoszuk, były kierownik działu egzekucyjnego Ubezpieczalni Społecznej w Gnieźnie, oskarżony o fałszowanie dokumentów osobistych, za pomocą których uzyskał posadę w urzędzie.

W 1934 r. Tymoszuk przybył z Nowego Sącza do Gniezna i to objął posadę w Ubezpieczalni Społecznej. Akt oskarżenia zarzuca Tymoszukowi, że w marcu 1933 r. w Krynicy-Zdroju podrobił „świadectwo pracy" wydanego rzekomo 10 lutego 1933 r. przez komisarza do spraw prowadzenia ksiąg gruntowych w Krynicy-Zdroju dla Stefana Tymoszuka, przez sfałszowanie podpisu komisarza dla Grzęskiego, dalej, że przerobił metrykę ślubu, wydaną przez urzędnika stanu cywilnego w Siedliszczu przez wymazanie w niej pierwszej części imienia „Szczepan" i wpisanie w to miejsce „Stefan", że podrobił odpis wymienionej wyżej metryki, podrobił odpis świadectwa pracy, wydanego przez magistrat Chełmna, oraz odpis świadectwa ukończenia Państwowych Rocznych Kursów Handlowych w Chełmie, że w 1934 r. w Gnieźnie przerobił świadectwo pracy przez przepisanie w nim różnych cyfr, przerobił odpis dyplomu, wydanego przez Wielkopolską Szkołę Podchorążych Piechoty, dalej że fałszowane dokumenty używał za autentyczne.

Oskarżony Tymoszuk przyznał się w śledztwie do zarzucanych mu fałszerstw, do których skłoniła go chęć uzyskania pracy, jak również chęć zatarcia imienia Szczepan, z którym związane były przykre dla niego przejścia, jak np. sądowe skazanie.

Sąd skazał Tymoszuka na karę 9 miesięcy więzienia, którą na mocy amnestii złagodzono do 6 miesięcy, poza tym sąd zawiesił wykonanie kary na 3 lata.

KRONIKA KUJAW

Inowrocław

— **Utworzenie Obw. Komitetu Tow. P. B. P. S. P.** W związku z nowym podziałem terytorialnym w szkolnictwie odbyło się w Inowrocławiu w auli szkoły wydziałowej przy Al. Sienkiewicza nadzwyczajne zgromadzenie obwodowego Komitetu Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, które zagaił delegat zarządu Komitetu okręgu pomorskiego inspektor szkolny Halardziński, po czym oddał przewodnictwo obrad w ręce prof. Cybińskiego. Do zarządu Komitetu Obwodowego na powiat i miasto Inowrocław wybrani zostali pp.: inspektor szkolny, ks. dziekan kan. Fibak z Szadłowic, burmistrz Borowiak z Kruszwicy, prof. Grande, kpt. Nadzieja, Salicki z Ośniszczewka, zastępcy: inż. Łempicka z Mątew i Ign. Wolicki. Delegatami do zarządu komitetu okręg. w Toruniu wybrano pp. kier. Zawiłowicza z Gniewkowa i Jackowiaka z Kruszwicy. Na zjeździe w Warszawie obwód tutejszy reprezentować będzie inspektor szkolny. Obwód ten liczy 164 kół z 1732 członkami.

— **Walne zebranie Cechu Piekarskiego** odbyło się w hotelu „Pod Lwem". Przewodniczył obradom cechu p. Wybrański. po czym uczczono pamięć śp. ks. prob. Streicha. Następnie po przyjęciu na członka p. Wiktora Ładę składali członkowie zarządu sprawozdania. Cech uchwalił wyasygnować na pokrycie kosztów budowy figury Matki Boskiej 10 zł, na budowę kościoła św. Antoniego w Szymborzu 30 zł, dla Tow. św. Wincentego a Paulo 15 zł, na rozbudowę lotniska inowrocławskiego 15 zł i dla Koła Mistrzów przy szkole dokształcającej 10 zł. Po udzieleniu zarządowi absolutorium wybrano do komisji dla spraw uczniowskich i czeladniczych pp. Adamczaka, Dorsza i Grygla. Z kolei omówiono sprawę zjazdu rzemiosła w Bydgoszczy, kwestię zmian statutowych w związku z nowelą do ustawy przemysłowej i sprawę położenia materialnego warsztatów piekarskich

— **Otwarcie sezonu kuracyjnego** nastąpiło w piątek, dnia 1 bm. w Zdrojowisku Inowrocław. Wszelkie kąpiele i zabiegi można pobierać od godz 9,30 do 13.

— **Kronika policyjna.** Wacławowi Piecka, zam. przy ul. Mała Andrzeja 3, skradziono 50 zł gotówki. Józefowi Kaczmarkowi zam. przy ul. M Piłsudskiego 20, — skradziono wannę cynkową, wiadro i beczkę do kapusty. Nieznani sprawcy usiłowali się włamać do restauracji Walentego Wabiszewskiego, zam. przy ul. św. Ducha 121, ale zostali spłoszeni. Służącej p. Orłowskiego Pelagii Koralewskiej, zam. przy ul. Solankowej 10, skradziono po włamaniu się rozmaitą garderobę. Wład. Budnemu, zam. przy ul. Bratniej 11, skradziono bieliznę ze strychu. Biskupowi, zam. przy ul. Jacewskiej, skradziono ze składu rozmaite towary kolonialne.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 2. 4. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

4 proc. pożyczka inwestycyjna	82,00
4½ proc poż. państwowa wewn.	65,50
3 proc. konsolidacyjna	66,[illegible]
5 proc. poż. konwersyjna	69,50

Akcje w złocie:

Bank Polski	111,25
Lilpop.	66,00
Węgiel	28 2
Norblin	80,0
Starachowice	36,7
Modrzejów	13,25
Haberbusch	48,00
Ostrowiec	53,5

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	89,97	89,97
Berlin		213,07
Amsterdam	294,00	294,74
Kopenhaga		118,00
Paryż	16,31	16,51
Sztokholm	135,90	136,24
Włochy		28,02
Helsinki		11,70
Wiedeń		99,25
Praga	18,52	18,57
Szwajcaria	121,75	122,05
Londyn	26,36	26,43
Nowy Jork czek	5,30½	5,31¾
Nowy Jork kabel	5,30¾	5,32
Oslo		132,83

Uwaga! Owies nadający się do siewu ponad notowanie.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 2. 4. 1938

Jęczmień a) 638–650 g/l. b) 673–678 g/l.) 700–717 g/l.

Pszenica t. p. P.	—	24,50	25,00
Żyto zdatne do przemiału		18,25	18,50
Jęczmień browarowy	—		
Jęczmień 700 — 717 gl.		17.25	17.50
Jęczmień 673 678 g/l		16.50	17,00
Jęczmień 638—650 gl		16,25	17,00
Owies		18.00	18,50
„ standartowy		17,00	17,50
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.		42,50	43,50
„ „ I 0-50 „ „		39,50	40,50
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	36,50	37,50
„ „ „ II 30-65 „ „	—	32,00	33,00
Mąka żytn. gat. I 0-50	—	28,50	29,50
Mąka żytnia 0-65		27,00	28,00
Otręby pszenne, grube	—	15,50	16,00
„ średnie	—	13,50	14,50
„ żytnie przemiału standartow.	—	11,75	12,75
Otręby jęczmienne	—	12,00	13,00
Groch Viktoria	—	22,00	24,50
„ Folgera	—	23,50	25,00
Łubin żółty	—	14,00	15,00
„ Niebieski	—	13,50	14,00
Wyka latowa	—		
Peluszka	—	24,00	25,00
Mak niebieski	—		
Gorczyca	—	33,00	35,00
Rajgras angielski	—	65,00	75,00
Seradela	—	28,—	32,00
Rzepik zimowy	—	54,—	55,00
Siemię lniane	—	51,00	53,00
Makuch lniany w taflach	—	20,00	21,00
„ rzepakowy „	—	16,00	17,00

Ogólny obrót: 2607 ton, w tym: pszenica 308 ton, tendencja ożywiona, żyto 365 ton, tendencja ożywiona; jęczmień 70 ton, tend. spokojna; owies 20 ton, tendencja słaba; przetwory młynarskie 1380 ton, tendencja ożywiona; nasiona 126 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 138 ton, tendencja spokojna.

Słuchamy Radia

Wtorek, dnia 5 kwietnia 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Gimnastyka. 6,40 Płyty. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Płyty. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Płyty. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Zagadki muzyczne. 16,05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16,15 Orkiestra mandolinistów. 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 Najstarszy las w Polsce — pogadanka. 17,15 Koncert kameralny. 17,50 Kaolin i glina — pogadanka. 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10 Skrzynka techniczna. 18,25 Program na jutro. 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 Nieśmiertelne książki. 19,30 Recital śpiewaczy Ady Hecht. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Koncert rozrywkowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Sylwetki kompozytorów polskich. 22,00 Melodie taneczne. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

Poznań. 11,40 Płyty. 13,00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13,05 Płyty. 14,05 Przegląd giełdowy. 14,15 Płyty. 18,10 Wiadomości sportowe. 18,15 Program na jutro. 18,20 Utwory kompozytorów polskich. 23,00 Muzyka salonowa — płyty.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

19,35 Radio Romania. Koncert symfoniczny. 20,00 Droitwich. Soliści E. Feuermann (wiolonczela) i F. Osborn (fortepian. 20,30 Florencja. Koncert symfoniczny. 21,00 Brno. „Godzina hiszpańska". 21,00 Rzym. „La Gioconda". 21,15 Bruksela franc. Utwory Alberta Roussela.

GOŚCINNY WYSTĘP DYR. WĘGIERSKIEGO przed mikrofonem Polskiego Radia.

W poniedziałek dnia 4 bm. o godz. 22 gościć będzie studio muzyczne Polskiego Radia dyrygenta węgierskiego Frigyes Fridla. Artysta zagraniczny dyrygować będzie orkiestrą symfoniczną Polskiego Radia, która wykona m. in. jako nowość Suitę Symfoniczną Dohnanyi'ego, współczesnego kompozytora węgierskiego.

RADIOFONIZACJA WIELKOPOLSKI.

Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w Poznaniu wykazał ostatnio dużą żywotność na terenie Wielkopolski. Między innymi powstały w ostatnich tygodniach oddziały Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Ważmierzu Wlkp., Gostyniu, Chodzieży i Lusowie koło Poznania. W najbliższym czasie przewidziane jest dalsze rozszerzenie wpływów Komitetu na terenie wsi wielkopolskiej przez powstanie lokalnych komitetów w Śremie, Gnieźnie, Lesznie i Środzie. Komitet prowadzi obecnie wzmożoną akcję zaopatrzenia wszystkich szkół dzielnicy wielkopolskiej w odbiorniki radiowe oraz umożliwienie świetlicom najrozmaitszych organizacji słuchanie radia. 100-procentowa radiofonizacja szkół całej dzielnicy jest na dobrej drodze. Jako pierwszy ukończył ją powiat chodzieski ,za nim w najbliższym czasie pójdą następne z gostyńskim na czele. SKRK. zainicjował poza tym w wielu miastach Wielkopolski odczyty na temat radiofonizacji, a tu i ówdzie w miastach prowincjonalnych zostaną urządzone „Dnia Radia". w których weźmie udział nie tylko całe społeczeństwo ,ale i przedstawiciele władz i młodzież szkolna.

Komitet weźmie również żywy udział w propagandzie słuchania radia, jaką przewiduje się na czas Targów Poznańskich. Jak wiadomo Targi te zwiedzane bardzo tłumnie przez mieszkańców nie tylko miasta i dzielnicy, ale i całej Polski, mogą być i zostaną wykorzystane do rozprzestrzenienia wśród najszerszych warstw społeczeństwa idei radiofonizacyjnej.

Epilog katastrofy tranzytowego samochodu

Przed sądem grodzkim w Starogardzie odbyła się rozprawa przeciw szoferowi Arturowi Roeske z Berlina, oskarżonemu o nieumyślne spowodowanie katastrofy tranzytowego samochodu ciężarowego z przyczepką. Katastrofa wydarzyła się 9-go marca rb. pod Sucuminem, pow. starogardzkim. Oskarżony oraz jego kolega szofer Robert Prawitz z Berlina wyszli z wypadku ciężko zranieni, a samochód został doszczętnie rozbite. Obydwaj szoferzy aż do dnia rozprawy przebywali w szpitalu w Starogardzie. Na rozprawie osk. Roeske oświadczył, że nie poczuwa się do winy, gdyż kierował samochodem przepisowo i nie może sobie wytłumaczyć, jak doszło do katastrofy. Szofer zapasowy Robert Prawitz odniósł w wypadku bardzo poważne obrażenia, tak, że po dziś dzień żyje. Przesłuchany w charakterze świadka zeznał, że po zmianie przy kierownicy, położył się spać i odzyskał świadomość dopiero trzeciego dnia w szpitalu.

Roeske skazany został na 4 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata. Po rozprawie obaj szoferzy wyjechali do Berlina.



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Kasztelan krakowski Jakób Sobieski, powraca w ciemną i burzliwą noc na zamek. Tajemnicza kobieta rzuca mu ostrzeżenie, że w zamku czeka go tej nocy śmierć. Wśród głębokiej nocy zjawia się przybysz, który w walce na szable morduje sędziwego kasztelana. Ostatnie tchnienie wydaje on w obecności Sassy — ślepej niewolnicy. Sassa odnajduje obu synów kasztelana Jana i Marka bawiących w Turcji, w obozie cygańskim w towarzystwie dwu pięknych cyganek. Synowie powracają do Krakowa i na grobie ojca, przysięgają zemstę mordercy, domyślając się, że pochodzi on z możnego, rywalizującego rodu. Ruszywszy w drogę Jan Sobieski zamieszkał w zamku wojewody Wassalskiego, którego piękna żona widząc w Janie Sobieskim człowieka, który według przepowiedni powinien zostać królem, planuje skrytobójcze usunięcie go ze świata.

9)

— Sasso! tyś jeszcze tutaj? Sądziłem, żeś opuściła zamek — odpowiedział Jan Sobieski.

— Cicho, panie! Na miłość boską, cicho! — szepnęła Sassa, wchodząc do pokoju Sobieskiego, do którego przedzierał się przez wysokie okno słaby blask księżyca.

— Jakże twoja rana, biedne dziewczę — zapytał Jan.

— Panie, ja nie myślę o ranie, którą poniosłam, myślę tylko o niebezpieczeństwie zawieszonym nad twoją głową! Ulituj się opuść ten pokój! Przejdź do innego!

— I dlatego w nocy przychodzisz tutaj, Sasso? Gdzież byłaś tak długo?

— Żona wojewody kazała mnie zamknąć w lochach zamkowych, ale udało mi się wyjść z tamtąd! Na pamięć twego szlachetnego ojca, na świętą przysięgę, którą złożyłeś w grobowcu krakowskim, zaklinam cię, panie, opuść na tę noc ten pokój!

— Uczynię zadość twojej prośbie, Sasso, ażeby cię uspokoić.

— Dzięki ci za to postanowienie, panie! Ja pozostanę w tym pokoju, a ty przejdź do innego. Jest wiele wolnych pokoi w tym korytarzu.

Jan Sobieski wyszedł z Sassą z pokoju, którego drzwi zamknął i udał się do drzwi innej komnaty. Była nie zajęta.

— Dobranoc, Sasso, zostanę tutaj, idź do pokoju, w którym byłem przed tym, ażebyś mogła dać wypoczynek twojej ranie.

Sassa była szczęśliwą, że Jan Sobieski przeniósł się gdzieindziej. Powiedziała mu zcicha dobranoc i czekała, aż zamknie drzwi za sobą. Była pewną, że tam będzie mógł być bezpieczniejszym, ponieważ nikt nie wiedział, że się tam znajduje.

Chciała pozostać blisko niego i czuwać.

W tem usłyszała, że ktoś wchodzi na schody.

Był to czerwony Sarafan, poszedł on śladem ślepej niewolnicy i wszedł do pokoju, który był pierwotnie przeznaczonym dla Jana Sobieskiego. Zamknął ostrożnie drzwi za sobą i usiadł na podłodze na boku.

Sassa usłyszała odgłos jego kroków, lecz nie dosłyszała, w którem miejscu ucichły. Poczekała chwilę, następnie opuściła swoje miejsce i poszła ku schodom, przy których się schodziły wszystkie korytarze.

Wówczas doszedł do niej odgłos drzwi po cichu otwieranych na dole. Po chwili znowu zapanowała cisza.

Sassa zaczęła na dół schodzić po schodach.

Gdy zeszła na dół do wielkiego przedsionka, znowu otworzyły się jakieś drzwi.

Księżyc jasno oświetlał przedsionek, w którym znajdowało się kilka małych okien ostrołukowych. Jakiś człowiek w czerwonej koszuli czy bluzie wszedł otwierającymi się drzwiami do przedsionka.

Ślepa niewolnica nie mogła go widzieć, nie mogła poznać czarnobrodej twarzy wojewody, słyszała tylko, że z któregoś pokoju ktoś wszedł do przedsionka i zatrzymał się nieporuszenie.

Blask księżyca doszedł jednak aż do niej i Michał Wassalski, który w czerwonej koszuli wyglądał przerażająco, spostrzegł ślepą niewolnicę.

Ta niespodziewana przeszkoda wściekłość obudziła w wojewodzie.

Pochwycił on za rękojeść swego sztyletu i wydobył go. Stal błysnęła w świetle księżyca.

Uczucie niewypowiedzianego przestrachu przejęło Sassę. Instynkt kazał jej uciekać.

Dał się słyszeć stłumiony okrzyk dzikiego gniewu.

Sassa poznała po głosie wojewodę i zaczęła biedz, aby ujść przed nim.

Wiedziała, że w bliskości znajduje się wielki korytarz, prowadzący do tylnych części zamku i że tam znajdowały się drzwi, które wychodziły na ogród.

Z trudną do opisania zręcznością przebiegła koło schodów i wpadła w ciemny korytarz, do którego dochodziło światło księżyca.

Wojewoda zgrzytając zębami, z wściekłości biegł za dziewczyną, która wydała mu się przeszkodą w wypełnieniu jego zamiaru, podejrzewając ją bowiem, że go szpiegowała.

Wstrząsnął sztyletem i puścił się w ciemny korytarz.

— Śmierć tobie, niewolnico! — wołał stłumionym głosem — po coś tu przyszła? Chciałaś kraść czy uciekać! Odpokutujesz za to! Umrzesz!

Zaczęła się straszna pogoń. Wojewoda w czerwonej koszuli, wstrząsając sztyletem, biegł za ślepą niewolnicą przez ciemny korytarz. Była zgubioną, czyż bowiem mogła długo wytrzymać pogoń?

Chciała wołać, chciała wydać krzyk głośny, ale przestrach stłumił jej głos, a śmiertelna trwoga gnała ją dalej. Wołała ratunku, lecz jej wołanie było tylko słabym dźwiękiem, nie mogącym dojść aż na piętro gdzie się znajdował Jan Sobiski i inni goście, którzy zresztą zapewno już spali i nie byliby usłyszeli nawet głośnego krzyku.

Okropna to była scena.

Przejęty wściekłością wojewoda nie ustawał w pogoni.

Jagiellona przestrzegała go, żeby się miał na baczności względem niewolnicy Sobieskiego. Niewidoma nie mogła mu ujść, kilka minut jeszcze, a pochwyci ją, gdyż biedna dziewczyna nie mogła wiedzieć, gdzie biegła. Znała wprawdzie miejscowość, gdyż przechodziła tędy tego dnia, będąc zaś od urodzenia pozbawioną wzroku, nabrała pewnej zręczności w obchodzeniu się bez oczu, ale wojewoda musiał ją dogonić, a pochwyciwszy, nie oszczędzałby jej pewno.

Tak rękami rozbijając przed sobą powietrze, jak ścigana sarna dostała się do drzwi, prowadzących do ogrodu. Drzwi te były otwarte. Sassa dostała się na wolność. Tu jednak powiększyła się jeszcze liczba niebezpieczeństw i przeszkód. W niewielkiej odległości były drzewa, tarasy, kamieniste spadzistości oddzielały ogród od niżej położonych podwórzy, na których umieszczone były stajnie.

A zarazem przyświecał tutaj księżyc, wojewoda mógł zatym widzieć ofiarę, którą ścigał, a Sassę tylko słuch mógł przestrzegać, w której stronie i jak daleko od niej znajduje się jej prześladowca.

Dostała się pod drzewa. Z zadziwiającą zręcznością przemykała się między niemi, ale lada chwila mogła się uderzyć o które z nich i paść omdlała na ziemię.

W śmiertelnej trwodze odzyskała głos, nie było jednak blisko nikogo, coby mógł ją usłyszeć.

Prześladowca był już za nią. Zdradzał to odgłos jego kroków! Za chwilę będzie mógł ją pochwycić! Zdawało jej się, że czuje, iż ręka jego dotyka jej sukni, że dochodzi już do niej jego gorący oddech.

Niepodobna opisać trwogi ślepej niewolnicy!

Tak, gdyby przynajmniej mogła mieć pewność, że jej ukochany pan, Jan Sobieski był bezpiecznym, gdyby ocalenie było już niewątpliwem!

Był on jednakże w zamku, a dopóki tam był, groziło mu niebezpieczeństwo!

Włosy Sassy rozpuściły się i powiewały miotane wiatrem nocnym. Drobne jej nóżki zaledwie dotykały ziemi. Wyglądała jak uchodzące zjawisko powietrzne.

Wojewoda wyciągnął rękę, ażeby pochwycić ją za włosy.

Sassa wymknęła mu się jednak raz jeszcze i pobiegła dalej, nie myśląc o tym, że w każdej chwili mogła jej się noga wyśliznąć. Wyciągnęła wprawdzie ręce, lecz to nie mogło jej ochronić od niebezpieczeństwa.

Już wojewoda dotykał ręką jej sukni, już miał ją pochwycić i powalić na ziemię...

Nagle znikła Sassa tuż przed nim. Michał Wassalski cofnął się.

Ślepa niewolnica z okropnym krzykiem wpadła w głębinę.

Po chwili zapanowała cisza!

Sassa zsunęła się na dół po stromej kamienistej ścianie. Leżała na dolnym podwórzu nie poruszając się. Głęboka ciemność osłoniła ją, ponieważ blask księżyca nie mógł się przedrzeć przez korony dokoła stojących drzew.

VIII.

Sassa podejrzewa

Jan Sobieski uległ wreszcie prośbom ślepej niewolnicy, chociaż jeszcze nie przypuszczał, żeby słowa Sassy były prawdziwe. Był przekonanym, że jej podejrzliwość posuwa się za daleko.

Jakim sposobem Michał Wassalski, znany mu oddawna dostojnik, mógłby być mordercą jego ojca? Sassa zostawała pod wpływem wstrętu do Jagiellony i to jej nasuwało takie myśli. Jagiellona wszakże, jakkolwiek dumna, jakkolwiek wyniosła względem służby, zdaniem Sobieskiego nie zasługiwała jednak na zdanie, jakie o niej miała Sassa.

— Uwolnię cię od słuchania jej rozkazów, biedne dziewczę — mówił do siebie, wchodząc do innego pokoju i udając się na spoczynek — nie jesteś przyzwyczajoną do tak wyniosłego traktowania i szkodaby cię było, żebyś się stać miała ofiarą czyich kaprysów! Zbyt pośpiesznie postąpiłem żem cię darował, ale cóżbyś robiła w mojej służbie? Ja nie potrzebuję służącej, a na wojnę przecież wziąć cię nie mogę! Już na polowaniu trafiła cię ta nieszczęśliwa kula! Nie chciałbym cię wystawić na większe jeszcze niebezpieczeństwo! Biedna dziewczyno, poszłaś za mną wbrew mojej woli i ciężko to przypłaciłaś! Chcesz mego dobra, jesteś mi wierną, ale zbyt jesteś podejrzliwą! Postaram się nakłonić wojewodzinę, żeby mi pozwoliła inaczej twój los zapewnić. Dobrej nocy majestatyczna pani Jagiellono! Dobrej nocy, szlachetne dziewczę!

Jan Sobieski rzucił się na stojące w pokoju łóżko, ażeby po wypadkach dnia pokrzepić się snem orzeźwiającym.

Głęboka cisza panowała dokoła w starym zamku. Nic już więcej nie słyszał. Oczy jego zamknęły się. Natura upomniała się o swe prawa.

Nagle wydało mu się jakby z oddalenia dobiegło jego ucha wołanie o pomoc... Czyżby to był sen?... Zerwał się, słuchał, ale cisza była dokoła, cisza grobowa.

Położył się i za chwilę zasnął znów snem głębokim.

W starym zamku wojewody nic już się nie poruszało. Wiatr tylko przelatywał długie, sklepione korytarze, w których głęboka panowała ciemność. Tylko w niektórych miejscach, gdzie były okna, przedzierały się w głąb zamku blade promienie księżyca i oblewały tajemniczym blaskiem stare, białe ściany.

Wtem coś znowu zaczęło się poruszać pocichu... Jakaś postać pochylona... ostrożna...

Cień jej ukazał się na białej ścianie w miejscu, w którym księżyc ją oświecał. Był to człowiek, chyłkiem skradający się człowiek!

Byłże to czerwony Sarafan? Miał na sobie czerwoną koszulę czy bluzę.

Po chwili jednak postać ta znikła w głębokiej ciemności, obejmującej inne części korytarza.

Nagłe ukazywanie się i znikanie nocnego gościa zamku czyniło przykre wrażenie. Po co o tej porze przybył w to miejsce?

Poszedł ku drzwiom pokoju, w którym był pierwotnie umieszczony Jan Sobieski. Ten jednakże, jak już wiemy, przeniósł się oddawna gdzieindziej, przestrzeżony przez ślepą niewolnicę, która tę przysługę ciężko przypłaciła, leżała bowiem jak umarła na kiemiennych płytach dolnego podwórza, opuszczona, pozbawiona pomocy...

— Skradająca się postać zbliżyła się do drzwi.

Panowała w tem miejscu nieprzejrzana ciemność.

Nocny gość zcicha ujął klamkę, rzył drzwi. Miał otwarty wstęp do pokoju.

Światło księżyca wpadało oknem słabo i tajemniczo do ciemnej zresztą izby.

Przez chwilę nocny gość pozostał, nasłuchując i czekając na progu. Wzrok jego przebiegł pokój. Ale miejsce, w którym stało łóżko, było otoczone ciemnością. Blask księżyca tam nie dochodził, bo go nie dopuszczały ciężkie firanki.

Nic się nie poruszało w pokoju. Zdawało się to ośmielać nocnego gościa, ponieważ wszedł pocichu i ostrożnie zamknął za sobą drzwi.

Znowu przez kilka sekund pozostał bez poruszenia. Ale i teraz cisza była w pokoju.

Człowiek w czerwonej koszuli odszedł od drzwi i postąpił ku łóżku stojącemu w głębi przy ścianie. Gdy na chwilę światło księżyca padło na niego, błysnęło w jego ręku coś na kształt broni.

Nocne zjawisko czyniło straszne wrażenie. Po co ten człowiek przyszedł tu w tej chwili?

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Kronika

5 kwietnia

Wtorek

Kalendarz rzymsko-kato.

Pon. 4 Izydora
Wtorek 3 Wincentego

Kalendarzyk meteorologiczny

Poniedziałek, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 750 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +8 st. C., najniższa +1 st. C.

Stan wody w Warcie wynosi 100 cm. — Temperatura wody wynosi +8 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

— **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębińskiej 12. **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul. Głównej 6. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Telefon 20-33 — Jan Alejnik — Fotograf - reporter, św. Marcin 57.

O czym mówią w Poznaniu...

Wczorajszy południowy seans w Teatrze Polskim był chyba najbardziej frekwentowanym przedstawieniem w całym ubiegającym sezonie. Ani szpilki. Wszystkie dostawne krzesła i masa miejsc stojących. Dawano „Rewię Mód".

To tłumaczy wszystko. Tak wielką frekwencję również.

*

Organ zachowawców wielkopolskich, „Dziennik Poznański" w numerze na dzień 1 kwietnia zamieścił primaaprilisowy dowcip o tym, że w Poznaniu buduje się „reprezentacyjne więzienie".

*

Nie tu miejsce aby podejmować dyskusję zasadniczą na temat dystynkcji „więzienia reprezentacyjnego" i „niereprezentacyjnego".

*

Ale nie w tym rzecz. Bratni organ „Dziennika Poznańskiego" warszawski „Czas" powtórzył tę bujdę, piórem swego poważnego korespondenta, na serio.

Tu dopiero odkrywa się głębia jaźni i wspólnoty duchowej obu pism. Stosunek do problemu „więzienia reprezentacyjnego" ujawnia ukryte ambicje tego stronnictwa politycznego do radosnej twórczości zachowawczej w Polsce.

Ataiwizmy światopoglądu pańszczyźnianego w uszlachetnionej postaci.

*

Na tym jednak nie koniec. „Dziennik Poznański" pochwalił się znów w sobotnim numerze faktem przedruku onegdaj omawianej plotki przez „Czas" i pisze w tytule „Czas buduje z nami więzienie".

Oto wspólnota ideowa upragnionych interesów.

Z miasta

— **Możliwości przebudowy struktury społeczno - gospodarczej w Polsce".** Przypominamy, że dziś w poniedziałek, 4 bm. o godz. 20 w sali 17 Coll. Minus wygłosi mgr E. Myczka z Warszawy referat n. t. „Możliwości przebudowy struktury społeczno-gospodarczej w Polsce. Referat ten odbędzie się w ramach wielkopostnych wykładów dla inteligencji i należy się spodziewać, że aktualność poruszonego zagadnienia zgromadzi niewątpliwie liczne grono interesujących się tymi tak ważnymi i doniosłymi sprawami.

— **O przemianowanie ul. Koszarowej.** Stow. b. żołnierzy pułku piechoty im. Karola II króla Rumunii, powzięło inicjatywę przemianowania ul. Koszarowej na ul. płk. Arnolda Szylinga, twórcy i pierwszego dowódcy 3 p. strzelców Wlkp., poległego w walkach na froncie bolszewickim. Odpowiednie starania postanowiono poczynić u władz miejscowych.

Z życia organizacyj

— **LOPP.** W poniedziałek, 4 bm. o godz. 17 w 23 Szkole Powszechnej przy ul. Dąbrowskiego nr. 117 odbędzie się miesięczne zebranie Koła Dzielnicowego LOPP. VII/4.

— **Zebranie Ogniska K. P. W. Poznań—Dworzec.** Walne zebranie członków K. P. W. Ogniska" Poznań Dworzec odbyło się w świetlicy tej organizacji. Obrady zagaił prezes Ogniska p. Marciniak, witając delegata zarządu okręgu Stroińskiego oraz zebranych. Następnie wręczył cenne nagrody zespołowi strzeleckiemu: pp. Surowieckiemu, Bielskiemu i Majewskiemu. Na przewodniczącego zebrania wybrano delegata okręgu Stroińskiego, poczym przystąpiono do odczytania sprawozdań. Zespół strzelecki zdobywa szereg pierwszych miejsc w zawodach o tytuł mistrza Poznania, o mistrzostwo D. O. K. VII., w którym p. Surowiecki został mistrzem. Z okazji świąt narodowych i imienin dostojników państwa odbywały się uroczyste akademie we własnej świetlicy. W życiu towarzyskim Ogniska świetlica odegrała dużą rolę gromadząc Kapewiaków przy szachach, bridżu i innych grach towarzyskich. Poza tym w świetlicy urządzano koncerty, odczyty wygłaszane przez prof. U. P., urządzano wieczory humorystyczne i herbatki cieszące się zawsze dużym powodzeniem. Prezesem nowego zarządu został ponownie obrany p. Marciniak. Na wniosek p. Wojciechowskiego, zawiadowcy stacji Poznań, zebrani uchwalili wyasygnować 50 zł na budowę kościoła w Luboniu. W końcu zabrał głos p. Rosada, referent P. W., zwracając uwagę na konieczność szkolenia w dziedzinie wojskowo - kolejowej. K. P. W. stanowić powinno drugą armię w Państwie.

— **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.** Dnia 4 bm. Koło Główna (świetlica ZPOK Główna 31) g. 19: referat „Siew, sadzenie i pielęgnowanie roślin", — Oddział Poznański ZPOK pl. Wolności 8, g. 19: zebranie zarządu. — Koło Młodych Śródka (świetlica ZPOK, Cybińska 7) g. 18: próby przedstawienia. — Koło Młodych Starołęka (świetlica ZPOK Starołęcka 90) g. 18: „Przyspos Wojsk. Kobiet. Dnia 5 bm. Koło Jeżyce (świetlica ZPOK, Pl. Wolności 8) g. 19: walne zebranie. — Koło Młodych Jeżyce g. 17: „trykotarstwo i haft". — Koło Młodych Starołęka (świetlica, Starołęcka 90) godz. 18: roboty ręczne. — Koło Śródka (świetlica ZPOK, Cybińska 7) g. 19: Walne zebranie. — Koło Wilda (Szkoła 12. pl. Bergera) g. 19 walne zebranie.

— **Zebranie Informacyjne Wolnego Cechu Szewców w Poznaniu** odbędzie się w wtorek, dnia 5 bm. w sali zebrań Młodych Przemysłowców, ul. Podgórna 10. o g. 20. Na zebranie zaproszeni są wszyscy byli członkowie Wolnego Cechu i sympatycy unormowania stosunków w zawodzie szewskim. Zarząd zastrzega sobie jednak dowolną decyzję w sprawie wstępu na salę przybyłych.

Ruch zawodowy

— **Zebranie filii Zw. Pracowników Umysłowych ZZP.** odbędzie się we wtorek, dnia 5 bm. o godz. 19,30 wiecz. w sali Piwnicy Ratuszowej. Wygłoszony zostanie interesujący referat.

Przed nominacją przewodniczących powiatowych O. Z. N.

Przewodniczący okręgu poznańskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego poseł dr Leon Surzyński dokonał wczoraj w towarzystwi wiceprzewodniczącego posła Teodora Kozubskiego oraz sekretarza mgr. Antoniego Maciejewskiego objazdu północnych powiatów województwa.

Członkowie prezydium zwizytowali w czasie objazdu tego 5 miast: Gniezno, Żnin, Wągrowiec, Chodzież i Czarnków, przeprowadzając rozmowy z miejscowymi działaczami.

W wyniku rozmów spodziewać się należy w najbliższych dniach nominacji przewodniczących obwodowych O. Z. N. w wymienionych powiatach. (X)

Akademia Polskiego Związku Zachodniego

Poznań, 4. 4.

Dnia 3 bm. o godz. 12 odbyła się w auli W. S. H. z okazji „Tygodnia Propagandy" akademia urządzona przez Polski Związek Zachodni.

W akademii wzięli udział: orkiestra miejscowego pułku piechoty, która wykonała uwerturę z opery „Hrabina", kujawiaki i „Legendę Bałtyku" Nowowiejskiego, chór Moniuszki pod dyrekcją prof. Wiechowicza, i p. Binek (recytacja „Na tropach Smętka"). Przemówienie wygłosił p. sen. dr Witold Jeszke, który omówił cel i istotę hasła, rzuconego przez Polski Związek Zachodni w „Tygodniu Propagandy" — „Przygranicze — Pancerzem Rzeczypospolitej". Prelegent wysunął szereg wniosków i postulatów w odniesieniu do Przygranicza, które znać musi i wprowadzić w czyn, nie tylko Rząd, ale i całe społeczeństwa, gdyż tylko wtedy będzie można stworzyć silny i niczym nieprzezwyciężony pancerz.

Biało-zielono

Nieoczekiwany powrót zimy

Kwiecień — plecień...

Ile jest słuszności w tym powiedzeniu, o tym mogliśmy się przekonać w ostatnich dniach. Po pięknej wiosennej pogodzie końcowych dni marca nastały znowu dni chłodne z niemiłymi wiatrami i deszczem. Trzeba było na nowo wyciągać z szafy schowaną już garderobę zimową.

Największa niespodzianka spotkała nas jednak dziś rano. Niejeden, obudziwszy się i spojrzawszy przez okno, przetarł niewątpliwie ze zdumieniem oczy, by przekonać się, czy nie śpi. Toć to zima wróciła! Ulice, dachy, drzewa — wszystko pokryte było pokaźną warstwa białego śniegu, który wciąż jeszcze łagodnie spadał z nieba.

Długo to coprawda nie trwało. Słońce, które około godz. 8 zaczęło dość intensywnie przygrzewać, rychło przepędziła owe czary. Przez kilka godzin jednak mogliśmy obserwować niecodzienny widok zielonych, świeżych liści kasztanowych pokrytych śniegiem.

W ciągu przedpołudnia słońce znowu zniknęło a około gokdz. 11 spadł nawet silny grad. (X)

Słaby jest człowiek współczesny ...

Nie łatwe jest dzisiejsze skomplikowane i wytężone życie... Praca wyczerpująca siły i często niszcząca zdrowie, zwłaszcza gdy się odbywa w niezdrowych warunkach, kłopoty, zmartwienia, wycieńczenie organizmu z powodu złego i niedostatecznego odżywiania się, złe warunki mieszkaniowe, alkoholizm i nadużycia płciowe, używanie narkotyków — oto ścieżki i gościńce wiodące tysiące ludzi do wroga ludzkości Nr. 1 — gruźlicy i szeregu chorób płucnych. Oczywiście radykalnym środkiem uchronienia się od chorób płucnych jest zmiana warunków życia i pracy, zerwanie z nałogami, rujnującymi zdrowie, ale przecież nie wszystkim się to udaje... większość słabowitych, którym grozi gruźlica, nic nie może zmienić w swoim życiu... Środkiem pomocnym i przynoszącym ulgę w tego rodzaju cierpieniach jak katary oskrzeli, astmy itd. są zioła przeciwko chorobom płucnym i bladnicy „Elmizan" Oskara Wojnowskiego. Wypróbowane w użyciu, łagodzą cierpienia. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Adres dla bezpośrednich zamówień Oskar Wojnowski, Warszawa, Wojciecha Górskiego 3 m. 4.

Ofiary strasznej katastrofy samochodowej

Kierowca poniósł śmierć, trzy osoby ranne

Poznań, 4. 4.

Na szosie pod Mianowcami koło Kępna wydarzyła się straszna katastrofa 7-mio tonowego samochodu ciężarowego f-my „Wat" z Poznania, przewożącej drobnicę żelaźnianą na linii Poznań - Śląsk.

Samochód, który na zmianę obsługiwało 3 szoferów, około godz. 2-ej w nocy, prowadzony przez szofera Władysł. Michalskiego z nieustalonych przyczyn w pełnym biegu wpadł na przydrożne drzewo.

Kierowca, dwaj pozostali szoferzy: Józef Buczkowski i Antoni Walewski oraz przygodny pasażer wyrzuceni siłą kolizji upadli na szosę. Józef Buczkowski odniósł najgroźniejsze potłuczenia. Przetransportowany do szpitala w Kępnie wkrótce zmarł, osierocając żonę i dwoje dzieci. Szofer Michalski doznał złamania obojczyka i ogólnych potłuczeń. Szofer Walewski silnie zranił lewą rękę i odniósł kontuzję obojczyka, pasażer uległ potłuczeniu i zwichnięciu ręki.

Władze prowadzą śledztwo, mające na celu ustalenie przyczyn tej straszliwej katastrofy.

Powrót wojewody

Dziś powrócił do Poznania po kilkotygodniowym pobycie we Włoszech, gdzie spędził swój urlop wypoczynkowy p. wojewoda poznański pułk. Artur Maruszewski.

P. wojewoda objął już urzędowanie.

Zastępczy obowiązek wojskowy

W związku z wiadomościami, które się ukazały w prasie miejscowej, a które dotyczyły pełnienia zastępczej służby wojskowej w bieżącym roku, Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego wyjaśnia, że prace z tytułu zastępczej służby wojskowej rozpoczęto w Poznaniu w r. b. już z początkiem marca. W roku tym podlegają zastępczemu obowiązkowi wojskowemu mężczyźni urodzeni w latach 1912, 1913, 1914, 1915 i 1916 oraz ci wszyscy z rocznika 1911, których stosunek do służby wojskowej był uregulowany w roku 1933, 1934 i następnych.

Jak przygotować się do egzaminu mistrzowskiego

Nakładem Wielkopolskiego Związku Rzemieślników Chrześcijan w Poznaniu wyszedł z druku praktyczny podręcznik p. t. „Jak przygotować się do egzaminu mistrzowskiego?", zawierający materiał naukowy z przedmiotów ogólno - kształcących dla rzemieślników wszelkich zawodów. Poza omówieniem warunków dopuszczenia do egzaminu na mistrza rzemieślniczego, wymagań zawodów, które uważa się za rzemiosło, oraz programem egzaminu mistrzowskiego, podręcznik zawiera bogaty dział wiadomości teoretycznych.

Podręcznik został przystosowany do wymogów, jakie stawia regulamin komisji egzaminacyjnej w egzaminie teoretycznym ustnym — kandydatom i z tych względów winien się znaleźć w rękach członków komisji egzaminacyjnych mistrzowskich przy przeprowadzaniu egzaminu ustnego z kandydatami poddanymi egzaminowi mistrzowskiemu.

Wolne pokoje dla gości Targów Poznańskich

Tegoroczne Targi Poznańskie będą otwarte w dniu 1 maja 1938 r. Dla ulokowania przyjezdnych gości uruchomione będzie specjalne biuro kwaterunkowe, które już od dnia 4 kwietnia 1938 r. przyjmować będzie zgłoszenia wolnych pokoi. Ceny za pokoje ustalono:

I. klasa 1 łóżko 4,— zł, 2 łóżka 5,50 zł.
II. klasa 1 łóżko 3,— zł, 2 łóżka 4,50 zł.
III. klasa 1 łóżko 2,— zł, 2 łóżka 3,— zł.

Przy pobycie przez jedną dobę obowiązuje dopłata po 1,— zł od łóżka.

Wolne pokoje uprasza Zarząd Targów zgłaszać w Biurze Kwaterunkowym, które mieści się na Małym Dworcu i przyjmuje zgłoszenia tylko w dni powszednie od godz. 8 do 15-tej, od poniedziałku, dnia 4 kwietnia 1938 r.

Stracenie szpiega

Polska Agencja Telegraficzna donosi: Mamel Władysław, ur. w roku 1895, ostatnio zamieszkały w Gdańsku, skazany został wyrokiem prawomocnym sądu na karę śmierci za zbrodnię zdrady stanu na rzecz jednego z państw ościennych.

Wyrok wykonano dnia 1 kwietnia 1938 roku w Bydgoszczy.

Premiera „Harnasiów"

W sobotę Teatr Wielki wystawia Karola Szymanowskiego słynny balet „Harnasie", które będą pierwszą premierą polską. Wieczór uzupełni balet rosyjskiego kompozytora I. Strawińskiego p. t. „Płomienny ptak". Tańce układu M. Statkiewicza, stronę muzyczną przygotował dyr. dr Zygmunt Latoszewski, a efektowne dekoracje i kostiumy Z. Szpingier.

Przed sezonem wyścigowym

Na wyścigi konne z totalizatorem rozpoczynające się w Katowicach dnia 24 kwietnia zgłosiły dotychczas udział następujące stajnie wyścigowe: kpt. Antropow, rtm. Bobiński, st. „Bończa", St. Fryder, mjr. Harland, H. F. Karlinger, L. J. bar. Kronenberg, rtm. Lewicki, hr. Mielżyńska, P. Mencel, M. Margulies, inż. Michalski, inż. H. Pomernacki, rtm. Rościszewski, dr. J. Schlingmann, Grono Ofic. 7. DAK., T. Seidel, dalsze zgłoszenia napływają.

Tor roboczy odpowiednio przygotowany, jest równy i stwarza dobre warunki treningu.

Galopy koni po torze zielonym, po którym bez względu na zmiany atmosferyczne z powodzeniem galopować mogą konie o najbardziej wrażliwych nawet nogach, odbywają się we wtorki i piątki pomiędzy godz. 5—9-tą.

Konie przybywają z wszystkich torów, większa cześć zjechała z wyścigów z Zakopanego.

Gonitwy rozpocznąć się będą każdorazowo o godz. 15,30.

W wieku specjalizacji

Co wiek XIX zapoczątkował w dziedzinie specjalizacji produkcji i obrotu, to do niesłychanego rozwoju doprowadziło bieżące stulecie. Ogromny postęp wynalazczości i zaostrzona walka konkurencyjna wpłynęła na tak znaczne rozpięcie podaży w każdej poszczególnej branży, że dzisiaj ogarnięcie całokształtu produkcji staje się coraz trudniejsze.

Im ciaśniej się robi w świecie gospodarczym, tym silniej narzuca się potrzeba specjalizacji.

W związku z tym zjawiskiem obserwujemy ciekawy, ale zgoła zrozumiały fakt na wielu targach światowych. Coraz ściślejszy i coraz różnorodniejszy staje się podział wystawców na grupy i podgrupy, skupione w osobnych pawilonach. Ale z drugiej strony coraz bardziej zmniejsza się liczba osób, pragnących zwiedzać całe targi, osób zainteresowanych wszystkim, co się wystawia na targach, bo przekracza to już często, jak np. na Targch Lipskich, ludzkie możliwości.

Dokonywa się natomiast specjalizacja w składzie zwiedzający targi. Organizuje się zbiorowe wycieczki kupców poszczególnych branż, zwiedzające tylko te działy, które wchodzą w zakres ich specjalności zawodowych.

Wobec bliskiego terminu Targów Poznańskich (otwarcie już 1 maja rb.), których obesłanie przedstawiać się będzie wręcz rekordowo, wskazane byłoby, aby organizacje kupieckie branżowe w poszczególnych miejscowościach pomyślały o przygotowaniu zawczasu wycieczek zbiorowych swych członków, które przynoszą największe korzyści, umożliwiają uzyskanie ulg przejazdowych i podnoszą znaczenie danej organizacji.

Przypadkowe zaczadzenie

Przy ul. Dąbrowskiego 64 ulegli przypadkowemu zaczadzeniu gazem świetlnym na skutek niedomknięcia kurka od lampy 30-letni Adam Gajewski, z zawodu modelarz oraz 31-letni kupiec Florian Swoboda.

Pogotowie ratunkowet (66-66) przewiozło ich w ciężkim stanie do Szpitala Miejskiego.

O program rozwoju wsi



Poznań, 4. 4.

Na zaproszenie poznańskiego koła „Kuźnicy" wygłosił w sobotę w Białej Sali Bazaru płk. Teodor Lechnicki, b. wiceminister Skarbu odczyt p. t. „O warunki rozwoju wsi polskiej".

Temat, a nade wszystko osoba prelegenta, członka rządów premierów Prystora i Jędrzejewicza, ściągnął około 200 słuchaczy. Zebranych powitał prezes poznańskiego koła „Kuźnicy" wiceprezydent Zaleski, oddając następnie głos prelegentowi.

W całym szeregu fragmentów ilustrowanych przeźroczami i tablicami statystycznymi min. Lechnicki omówił kataklizm, który dotknął rolnictwo nasze po latach szczytowej koniunktury 1928-1929 i porównał dynamikę katastrofy i następującego odprężenia z rozwojem rzeczy w Finlandii, który zna z bezpośredniej obserwacji.

W zakończeniu dwugodzinnej prelekcji min. Lechnicki apelował do rolnictwa Ziem Zachodnich o zdobycie się na realny program rozwoju wsi polskiej. (litmy).

Pokój czy wojna?

Przed nielicznym audytorium w Pałacu Działyńskich, mówił w niedzielę w południe dr. Zbigniew Grabowski na powyższy temat. Prelegent, śledzący z Londynu w charakterze dziennikarza tok spraw między narodowych, wykazał duże zorientowanie się w przedmiocie i zdobył na próbę syntezy przekonywującej.

Rok 1938 zastaje Europę w sytuacji, w której widoczne jest, że narody pokonane w wojnie światowej, prędzej otrząsły się ze skutków klęski, aniżeli zwycięzcy zrezygnować potrafili z wypoczynku na laurach. Widać to na przykładzie z jednej strony Niemiec, których marsz ku nowej przyszłości znaczą takie etapy jak dozbrojenie, zerwanie Locarna, „Anschluss", oraz Anglii, która potrzebowała z górą 15 lat, żeby przemódz w społeczeństwie niechęć do zbrojeń, których podjęcie nastąpiło zdaniem kontynentu za późno. Zarazem w czasie, w którym Francja winną była być najsilniejszą (po zniesieniu strefy zdemilitaryzowanej i dozbrojeniu Niemiec), republika francuska przeżywa właśnie wstrząsy, na tle walk o zdobycze socjalne, w czym sytuację jej porównać się da z sytuacją Niemiec za czasów Bismarcka.

Omówiwszy z kolei politykę Anglii w odniesieniu do Włoch i sprawę abisyńską, prelegent dochodzi do wniosku, że wzmocnienie osi Berlin — Rzym nie osiągnęłoby nigdy obecnego stanu rzeczy, gdyby rząd brytyjski po raz pierwszy od wielu lat nie uległ presji opinii kraju i dał się zmusić do popełnienia błędu.

Dwa są źródła niebezpieczeństwa: Hiszpania — która w roli tej wystąpi dopiero po bliskim już zakończeniu kampanii gen. Franco (wówczas bowiem rozstrzygnie się sprawa zapłaty za pomoc włoską i niemiecką), oraz Czechosłowacja — objekt kolejny naporu imperjalizmu Trzeciej Rzeszy. Istnieją dwie zasadnicze możliwości rozwiązania problemu czeskiego, według planów Berlina. Pierwsza z nich podyktowana przez dr. Schachta, polegałaby na zmuszeniu rządu praskiego do przyznania Niemcom sudeckim pełnej autonomii terytorialnej. Po stanie gospodarczego wydźwignięcia się z obecnej nędzy (podobnie jak Austria po skorzystaniu z pomocy finansowej Ligi Narodów), kraj ten przyłączyłby się do Wielkiej Rzeszy. Drugą możliwością jest rozbiór Czechosłowacji.

W porównaniu z sytuacją z roku 1914 obecną cechuje to, że zagrożenie Anglii na morzach następuje od strony Italii (Morze Śródziemne), po hegemonię zaś na kontynencie sięgają Niemcy. Jeśliby się udało odciągnąć politykę italską od sprzymierzenia niemieckiego, wówczas do pomyślenia jest na kontynencie system sojuszów silnych, któryby zlokalizował niebezpieczeństwo dalszego potęgowania się prężności państw totalnych.

W przeciwnym razie nadzieja na pokój jest tylko jedna: Ta, że zamierzenia dyktatorów, rozminą się w pewnym momencie z nastrojami ich mas.

W każdym razie pokój, ów artykuł do niedawna ważony na wadze zwykłej, dzisiaj ważony jest na wadze aptekarskiej. (my.)

J. Em. ks. Kardynał Prymas nie weźmie udziału w rzymskich uroczystościach kanonizacyjnych

Poznań, 4. 4.

J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond zapadłszy na zapalenie środkowego ucha, musi niestety wyrzec się podróży do Rzymu, dokąd w związku ze zbliżającą się kanonizacją błog. Andrzeja Boboli wybierał się dnia 6 bm.

Nieobecność Kardynała Prymasa na rzymskich obchodach kanonizacyjnych będzie tym znamienniejsza, — jak wiadomo — J. Em. ks. Kardynał Prymas przyczynił się w wielkiej wierze do pomyślnego zakończenia tego procesu kanonizacyjnego i w związku z tym wielkim wydarzeniem religijnym wydał znaną odezwę do narodu.

Poznań na dar wielkanocny dla dzieci bezrobotnych

Poznań, 4. 4.

Dzień wczorajszy w Poznaniu minął pod znakiem zbiórki na „Dar wielkanocny dla biednych dzieci bezrobotnych m. Poznania". Od wczesnego ranka zaroiły się ulice od kwestarzy, którzy pukali do serc przechodniów o drobne datki. Społeczeństwo z sympatją i zrozumieniem odnosiło się do kwestujących, rozumiejąc doskonale cel, na który zbierano. Według dotychczasowych obliczeń zebra zebrana nie jest duża, lecz należy to przypisać z pieniędzmi nie oddano. Suma zebrana nie jest duża, lecz należy tu położyć na karb wczorajszej pogody. — Deszcz połączony z wichurą niewątpliwie osłabił spodziewane wpływy.

Również na ten sam cel odbyła się wczoraj przed południem w Teatrze Polskim „Rewia mód". Impreza cieszyła się olbrzymim powodzeniem, czego dowodem było całkowite przepełnienie teatru. W rewii wzięło udział cały szereg magazynów. W części koncertowej wystąpili artyści: p. Wanda Orzechowska-Szczepańska, p. Celina Kreyczi, Joanna Bukowska, p. Irena Śmielecka, p. Maria Dowbor oraz p. Artur Młodnicki. Konferansjerkę prowadził jak zwykle sympatycznie p. Zygmunt Mąkowski. Dochód z imprezy wyniósł na czysto 700 zł.

Za urządzenie tak miłej rewii mod należą się słowa pełnego uznania dla p. inż. Bogdanowiczowej, przew. Komisji Imprez Miejskiego Kom. Obywatelskiego, która nie szczędziła trudu, by po- pierwsze ją uczynić, a po praktycznym, co też się jej w zupełności udało.

51 tys. na budowę szkół

W auli Szkoły Powszechnej Świętomarcińskiej odbyło się walne zebranie miejskiego komitetu obwodowego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Gości oraz delegatów kół miejscowych towarzystwa powitał serdecznie inspektor szkolny prof. Kandziora, którego wybrano jednogłośnie przewodniczącym zebrania. Obszerne i wyczerpujące sprawozdanie z działalności komitetu obwodowego złożył inspektor H. Kien.

Sprawozdawca podkreślił, że ciągła i systematyczna akcja uświadamiająca o celach i zadan. T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, prowadzona przez miejscowe koła, przeniknęła głęboko w świadomość społeczeństwa i dała dobre rezultaty, szczególnie pod względem finansowym, wyrażające się w sumie 51.238,41 zł, przekazanych za rok sprawozdawczy (1937) do komitetu okręgowego w Poznaniu. Powiększyła się znacznie liczba członków zwyczajnych i należących do kół szkolnych.

Po sprawozdaniu nastąpiła dyskusja, w której poruszano bardzo ważne sprawy, po czym zarządowi komitetu obwodowego udzielono jednogłośnie absolutorium i wyrażono podziękowanie za pozytywną całoroczną pracę.

Następnie odbyły się wybory nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: dr Czekańska, kier. Głogowska, kier. Helsing, płk. Kajetanowicz, insp. szkolny prof. Kandziora, prof. Kłóskowski, dyr. Marianowski i dr Zaleski.

Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący podziękował obecnym za udział w obradach w gorących słowach apelował o dalszą pracę dla dobra szkoły i Państwa. Przebieg obrad oraz ich wyniki dały wiele cennego materiału, który niewątpliwie ułatwi prace komitetu obwodowego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w Poznaniu.

Znikają ślady granic zaborczych...

Weszła w życie z dniem 1 bm. ustawa, wprowadzająca nowy podział administracyjno- terytorialny w obrębie czterech województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego.

Najważniejsze zmiany zachodzą w obrębie województwa pomorskiego. Zostało ono zwiększone o szereg powiatów, które dotychczas wchodziły w skład województw poznańskiego i warszawskiego, a mianowicie: bydgoski, inowrocławski, szubiński, wyrzyski, lipnowski, nieszawski, rypiński i włocławski. Również i województwo poznańskie ulega wcale wydatnemu zwiększeniu.

Tymczasem struktura terytorialna i podział administracyjny naszych ziem zachodnich ulega poważnemu przeobrażeniu.

Najistotniejsze oczywiście w tym nowym podziale administracyjno - terytorialnym jest utworzenie dużego i silnego Pomorza. Nasze „okno na świat", nasze wybrzeże wraz z potężniejącą z każdym rokiem bazą obronną i centralą wymiany towarowej, jaką stanowi Gdynia — uzyskuje zaplecze administracyjne, które odpowiada potrzebom tej części Polski. Zazębiają się na tym terytorium bardzo poważne interesy społeczne i gospodarcze. W ciągu ostatniego 20-lecia powstały rozmaite prawnopaństwowe węzły, które stanowczo domagały się przemian w dotychczasowej strukturze terytorialno - administracyjnej.

Podział, jaki poprzednio się utrzymał, był sztuczny i narzucony ongi wolą państw zaborczych. Nie uwzględniał wcale ciążenia pewnych ziem i skupisk ludzkich do pewnych naturalnych i ze składu ludnościowego czy specjalnego charakteru danych ziem wynikających ośrodków.

Ciążenie to nie ustawało bynajmniej mimo istnienia przez niemal 150 lat słupów granicznych, powznoszonych przez obcą przemoc. Dla przykładu przytoczymy np. Kaliskie, które, znalazłszy się na krańcowym punkcie zaboru rosyjskiego, jednak stale ciążyło ku Poznańskiemu, nie zrywało bynajmniej kontaktów z tą dzielnicą. Takich przykładów mamy więcej na całym obszarze ziem polskich.

Trzykrotne rozbiory, dokonywane przeważnie z punktu widzenia interesów obcych i nie liczące się zgoła z 18-letnią przeszło tradycją regionalną — pogwałciły brutalnie węzły, łączące poszczególne terytoria polskie. Granice zaborcze— zresztą na przestrzeni między r. 1772 a 1815 kilkakroć zmieniane — nie liczyły się bynajmniej ze spoistością dzielnic dawnej Polski i z tym naturalnym ciążeniem pewnych środowisk ku pewnym centrom. Właśnie intencją zaborców było porozrywać te naturalne związki, by w ten sposób osłabić spoistość poszczególnych ziem i ich dawne kulturalne czy gospodarcze kontakty.

Znikają ostatnie ślady tych granic, wytyczonych przez przemoc — a dawno już w sercach i mózgach ludzi, zamieszkujących te ziemie, nie istniejących.

Znikną, zatrą się partykularyzmy, przestaną działać dystynkcje stosowane przez pewne czynniki wobec tych, co rodzili się tu, czy 2 kilometry za b. kordonem zaborczym.

W ciągu 20 lat, które nas dzielą od wskrzeszenia państwa, w składzie ludnościowym, w poczuciu wspólnoty narodowej i państwowej, w zrozumieniu zadań i celów, zaszły w naszych zachodnich prowincjach głębokie przeobrażenia. Zrosły się te ziemie tak ściśle z innymi połaciami kraju, że anachronizmem wprost wydał się stary podział terytorialny, pozostały z okresu niewoli, anachronizmem będzie i musi być dzielenie Polaków na „tutejszych" i „nietutejszych".

Dziś ten przeżytek znika również z naszej rzeczywistości. Zostaje wykreślony z mapy, tak jak idea wielkiej i zjednoczonej Polski wykreśliła go z serc i mózgów.

Anglia, Francja i Czechosłowacja uznały połączenie Austrii z Rzeszą

□ Berlin, 4. 4.

Opublikowano oficjalny komunikat głoszący, że ambasador W. Brytanii sir Neville Henderson wręczył wczoraj ministrowi spraw zagr. v. Ribbentropowi notę zawierającą uznanie przez Wielką Brytanię połączenia Austrii z Rzeszą.

Jednocześnie rząd brytyjski prosi o exequatur dla konsula generalnego w Wiedniu.

O Paryż, 4. 4.

Rząd francuski potwierdził odbiór noty niemieckiej, komunikującej o zmianach, jakie zaszły w związku z wypadkami w Austrii.

W najbliższych dniach ambasador francuski w Berlinie złoży rządowi Rzeszy notę z prośbą o exequatur dla konsula generalnego Francji w Wiedniu. Poselstwo francuskie w Wiedniu ulegnie likwidacji.

□ Berlin, 4. 4.

Poseł czechosłowacki wręczył w niemieckim M. S. Z. notę, zawiadamiającą o odwołaniu posła Czechosłowacji z Wiednia.

Generalny konsulat czechosłowacki pozostaje w Wiedniu.

Berlin, 4. 4. (PAT)

Z zadowoleniem przyjęto w Berlinie do wiadomości fakt „uznania wielkiej Rzeszy przez Londyn," tj. przyłączenia Austrii do Rzeszy.

W Berlinie zwracają uwagę, iż Anglia kilkakrotnie okazywała, że w podobnych wypadkach potrafi zwlekać z uznaniem i uzależnić je od długotrwałych i skomplikowanych rokowań dyplomatycznych. W przeciwieństwie do tego, stanowisko rządu Chamberlaina wskazuje na realistyczne pojmowanie sytuacji politycznej, co strona niemiecka stwierdza z uznaniem.

Zbiórka na dzieci bezrobotnych

Warszawa, 4. 4. (PAT).

Na terenie całego kraju odbyła się wczoraj zbiórka pod hasłem „Wielkanocny dar dla dzieci bezrobotnych".

W szeregu miejscowości zbiórka nie dała oczekiwanych rezultatów ze względu na złe warunki atmosferyczne. W związku z tym przypuszczalnie zbiórka w niektórych miastach zostanie przełożona na inny dzień.

W innych miastach społeczeństwo tłumnie pospieszyło do puszek, z którymi kwestowali przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich i starościńskich. Dokładne wyniki na razie nie są znane, gdyż obliczenia trwają.

7 zabitych, 20 rannych na wyścigach samochodowych

Bolonia, 4. 4. (PAT).

Podczas wyścigu automobilowego t. zw. mille miglia zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą 7 zabitych i 20 rannych. Samochód Lancia, biorący udział w tym wyścigu, wpadł w tłum, rozbijając się całkowicie. Kierowca i pasażer zostali ciężko ranni.

Katastrofa kolejowa

Białogród, 4. 4. (PAT).

Na linii kolejowej Białogród — Serajewo wydarzyła się katastrofa kolejowa. która pociągnęła za sobą śmierć 4 i poranienie 16 pasażerów. Wypadek wydarzył się wskutek obrywania się skały, która spadła na tor kolejowy. Wywołało to zderzenie się ze skałą i stoczenie się w przepaść lokomotywy i dwóch wagonów.

Zatonął statek z załogą

Oslo, 4. 4. (PAT).

Donoszą o zatonięciu na wysokości prowincji Moere nieznanego statku, który. jak przypuszczają, jest jednym z norweskich statków przybrzeżnych o wyporności około 1000 ton. Na wzburzonym morzu odnaleziono trupy i szczątki łodzi ratunkowych. Istnieje obawa, że cała załoga, składająca się z 12—15 osób, zginęła wskutek szalejącego od wczoraj huraganu.

Papanin oskarża prof. Schmidta

Moskwa, 4. 4. (ATE).

Z dobrze poinformowanych źródeł dowiadujemy się, że sytuacja prof. Schmidta wbrew oficjalnym zaprzeczeniom urzędowych czynników sowieckich, przedstawia się dość krytycznie. Głównym oskarżycielem Schmidta, który narazie pozostaje w areszcie domowym, jest... Papanin.

Papanin, zresztą „zasłużony" współpracownik GPU oskarża Schmidta o to, iż przygotowując ekspedycję polarną Papanina zaopatrzył ją w złe produkty żywnościowe które szybko uległy zepsuciu i gdyby nie pomoc ze strony rządu, epilog ekspedycji „Biegun Północny" byłby wręcz tragiczny. Ponadto Papanin zarzuca Schmidtowi złe zorganizowanie akcji ratunkowej, czego dowodem m. in. były bezustanne psucia się maszyn na „Jermaku".

Prof. Schmidt już raz popadł w niełaskę sowieckich czynników miarodajnych. Wówczas jednak zrzucił całą winę na swoją pierwszą żonę, dzięki czemu wyratował się z opresji.

Kanclerz Hitler w Grazu

Wiedeń, 4. 4. (PAT).

Wczoraj przybył do Grazu kanclerz Hitler, powitany na dworcu przez namiestnika Austrii Seyss - Inquarta i gauleitera Burckela.

Samochód kanclerza i świty z wielkim trudem mógł posuwać się przez ulice, wypełnione tłumem. Ze wszystkich stron Niemiec, a przede wszystkim ze Styrii i Górnej Austrii, przybyło 50 specjalnych pociągów, które przywiozły przeszło 300 tys. osób. Kanclerz Hitler zamieszkał w Park-Hotelu.

Po przybyciu do Grazu wygłosił on wielką mowę agitacyjną.

Samolot po użyciu nafty

Haga, 4. 4. (PAT)

Na lotnisku haskim, inżynier czeski. Arnold, były lotnik wojenny, dokonał 6-ciogodzinnego lotu na samolocie typu Koolhovena ph-fkj, używając do napędu zamiast benzyny nafty. Przed startem przywołany notariusz stwierdził protokularnie w obecności świadków, że motor napełniony jest naftą. Narazie wynalazek inż. Arnalda otoczony jest tajemnicą.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Wielki.** Jutro „Carmen" z E. Szabrańską w roli tytułowej, Stanisławem Drabikiem jako Don José, Majem (Escamillo) Musielewską, Bestani, Gretal i in. Kierownictwo muzyczne dyr. dr Zygmunt Latoszewski. Przedstawienie związkowe. W środę „1001 noc".

— **Teatr Polski.** Dziś po cenach popularnych od 10 gr do 2 zł K. H. Rostworowskiego „Przeprowadzka". W próbach niegrana dotąd na żadnej scenie komedia J. Czerkasa „Nowonarodzona", której premiera odbędzie się w sobotę. W środę przedstawienie społeczne K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka".

Numer akt: VII. Km. 1469/37.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu, VII rewiru, Wincenty Potaczek, mający kancelarię w Poznaniu, ul. Wierzbięcice Nr. 66, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8-go kwietnia 1938 r. o godz. 12 w Poznaniu, ul. Wierzbięcice Nr. 16, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z: lustro kryształowe w złotej ramie, kanapa z obudowaniem, lampa elektryczna trzyramienna, bufet brązowy, biurko ciemne, stół mały ciemny, dywan czerwono - niebieski, 2 pary firan, stół i 6 krzeseł, 2 postumenty, stół mały kanciasty, lustro z podstawką, umywalnia z płytą, 2 nocne stoliki, leżanka z nakryciem, oszacowanych na łączną sumę zł 690 gr 00;

następnie dnia 8 kwietnia 1938 r. o godz. 13 w Poznaniu, ul. Wierzbięcice Nr. 49 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Czesława Bartkowiaka, składających się z: 175 pudełek emalii wzgl. lakieru Lutza, 100 kartonów farby Lutza, 168 butelek wody kolońskiej, oszacowanych na łączną sumę zł 908 gr 00.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Poznań, dnia 28 marca 1938 r.

Komornik.

WŁOCŁAWEK i OKOLICA
W GRANICACH WIELKIEGO POMORZA

W niedzielę odbyły się we Włocławku uroczystości związane z przyłączeniem do woj. pomorskiego 4-ch powiatów i m. Włocławka.

Wczesnym rankiem, gdy na domach włocławskich wykwitły już flagi narodowe, w stronę granic pow. toruńskiego pomknęły auta ze starostami przyłączonych powiatów do woj. pomorskiego na powitanie nowego Włodarza Pana Wojewody Pomoskiego ministra Raczkiewicza.

W kilka chwil później sygnalizowano zbliżanie się aut z gośćmi pomorskimi. Przysposobienie wojskowe prezentuje broń. Orkiestra gra hymn narodowy. Licznie zgromadzeni mieszkańcy zdejmują czapki. Z aut wychodzą goście. Pp. starostowie meldują się Panu Wojewodzie. Podchodzi wójt, nisko kłania się, wygłasza piękną mowę powitalną i zwyczajem staropolskim kujawskim wręcza Panu Wojewodzie chleb i miód.

Po krótkiej i serdecznej rozmowie na granicy Pan Wojewoda w liczniejszym już towarzystwie udaje się w stronę Włocławka.

Punktualnie o godz. 9.40 przed starym tumem Golanczewskich wysiadł z auta Dostojny Gość, na powitanie którego przybyli strzelcy w barwnych strojach regionalnych, sokolstwo, straż pożarna, poczty sztandarowe różnych organizacyj oraz publiczność włocławska.

Po powitaniu Pan Wojewoda wraz z otoczeniem udał się do Bazyliki Katedralnej na uroczyste nabożeństwo celebrowane przez ks. kan. Chwiłowicza.

W sali Rady Powiatowej

Szczupła sala Rady Powiatowej Włocławskiej przy ul. 3-go Maja w gmachu starostwa, przybrana odświętnie w emblematy narodowe i zieleń, zapełniła się po brzegi.

Tu starosta włocławski inż. Czesław Gajzler złożył Panu Wojewodzie sprawozdanie z dotychczasowego dorobku powiatowego samorządu włocławskiego. Zapoznał dostojnych gości z tym co jest już zrobione, jakie są jeszcze braki, jaki wkład kulturalny wnosi ze sobą samorząd tutejszy w granice Wielkiego Pomorza, oraz podał program prac na najbliższą przyszłość.

Stąd również nadane było sprawozdanie o przebiegu uroczystości włocławskich na falę pomorską, urozmaicone piosenkami ludowymi. Śpiewały połączone chóry gimnazjów Marii Konopnickiej i Ziemi Kujawskiej pod batutą prof. Jana Drzewieckiego.

W sali Rady Miejskiej

Przed godz. 12 już wszyscy byli na miejscach. Lewą stronę zajęli członkowie Rady Miejskiej, prawą goście i zaproszeni przedstawiciele. Punktualnie o godz. 12 wszedł na salę w towarzystwie J. E. Ks. Biskupa Pan Wojewoda Pomorski i zajął miejsce za stołem prezydialnym.

Prezydent miasta p. Witold Mystkowski, wygłosił 40-to minutowe przemówienie, w którym przedstawił Nowemu Włodarzowi miasto Włocławek od czasów najdawniejszych aż po dobę bieżącą, omówił rozmach inwestycyjny, wskazał na naglące potrzeby, podał program prac i w zakończeniu prosił o pomoc i opiekę.

W krótkich jasnych i pięknych słowach przemawiał Pan Wojewoda na posiedzeniach Rady Powiatowej i Miejskiej. Dziękował za pracę, za ogromny wysiłek i trud. Tu i tam podkreślał doniosłość aktu ustawodawczego, który złączył Kujawy z Pomorzem w jedno wielkie i mocne pod względem gospodarczym województwo.

W sali T-wa Wioślarskiego

Ogromna sala Towarzystwa Wioślarskiego przy ul. Piwnej powoli i stopniowo zapełniała się zaproszonym przedstawicielami. Tu odbył się uroczysty akt włączenia 4-ch powiatów i miasta wydzielonego Włocławka do Pomorza.

Na frontowej ścianie u góry Orzeł Biały. Po bokach herby Kujaw i Pomorza. Niżej mapa Wielkiego Pomorza, obramowana zielenią. Przy niej pełnią straż Kujawiacy w strojach regionalnych.

Na salę wchodzi Pan Wojewoda. Staje przy mapie. Wznosi okrzyki: — Niech żyje Polska! Niech żyje Prezydent Ignacy Mościcki! Niech żyje Marszałek Edward Smigły-Rydz! Za każdym razem potężny okrzyk zebranych „Niech żyje!" rozbrzmiewał trzykrotnym echem w sali. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Na trybunę wszedł p. prezydent Mystkowski. Wygłosił następujące przemówienie:

— Mocą ustawy z dnia 12 czerwca ubiegłego roku zostały włączone do województwa pomorskiego z dniem 1 b. m. obok powiatów z województwa poznańskiego z miastami Bydgoszczą i Inowrocławiem 4 powiaty z województwa warszawskiego: nieszawski, lipnowski, rypiński i włocławski z miastem wydzielonym Włocławkiem.

Ten doniosły akt ustawodawczy wzmacnia nadmorską dzielnicę Rzeczypospolitej i jednoczy ziemie położone po obu stronach dolnej Wisły, tworząc obszar Wielkiego Pomorza, połać kraju przez którą wiedzie jedyny dostęp do morza 36 milionowego Państwa Polskiego, prowadzącego 75% swego handlu zagranicznego drogą morską.

Realizując ideę Wielkiego Pomorza zacieramy ślady niewoli i rozdarcia naszej Ojczyzny, bo oto Kujawy i Ziemia Dobrzyńska, obejmujące w 14 wieku księstwa inowrocławskie, brzeskie i dobrzyńskie, a od 15 wieku województwa inowrocławskie i brzesko-kujawskie ze stolicą w Brześciu Kujawskim i biskupstwem we Włocławku, łączą się dziś znów w spólnych granicach administracyjnych województwa pomorskiego.

Doceniając niezmierne znaczenie ogólno-państwowe aktu dzisiejszego, bez żadnych sprzeciwów gotowi jesteśmy ponieść wszelkie nowe ciężary, jakie przynosi nam częściowo odmienny stan prawnie obowiązujący na Pomorzu.

Zdajemy sobie sprawę, że nawiązując całkowitą łączność z Pomorzem, stajemy się uczestnikami jego doniosłej roli w życiu gospodarczym i politycznym Państwa, że przyłączone do Pomorza ziemie stają się odtąd zapleczem skarbnicy narodowej, bo dzielnicy będącej dla Polski oknem na świat, połacią kraju o ludności w 90% rdzennie polskiej, dzierżącej w swej wiernej dłoni 71% własności rolnej, 81% przedsiębiorstw handlowych i 92% przedsiębiorstw przemysłowych.

Wchodząc w skład województwa pomorskiego stajemy z ludnością Pomorza ochoczo do pracy dla dobra i potęgi Państwa, gotowi razem z nią podobnie jak przed wiekami, zasłonić własną piersią odwieczne prawo Rzeczypospolitej do polskiego morza.

Zgromadzeni we Włocławku przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, duchowieństwa, wojska oraz licznych sfer społeczeństwa powiatów przyłączonych i miasta Włocławka witają Ciebie, Panie Wojewodo, w prastarym Włocławku, stolicy żyznych Kujaw, jako swego Włodarza, w którego mocne i wypróbowane dłonie Rząd Rzeczypospolitej złożył pieczę i troskę o Wielkie Pomorze.

Jako gospodarzowi tego miasta, na terenie którego odbywa się dzisiejsza uroczystość, przypada mi w udziale zaszczyt powitania Pana Wojewodę i wszystkich przybyłych gości w imieniu miejscowego społeczeństwa, jak również przedstawienia, z jakim dorobkiem wchodzi do nowej macierzy stara stolica Kujaw wschodnich — Włocławek.

Mówiąc o współczesnym Włocławku i jego dorobku należy kilka słów poświęcić historii tego starożytnego Miasta, którego początki w/g kronikarza Gallusa sięgają XI w.

Początkowo stara osada rybacka, potem gród książęcy, podarowany następnie biskupom, — Włocławek już od początku XII w., po Kruszwicy, stał się stolicą diecezji kujawsko-pomorskiej.

Wtedy już zatem dzieje Włocławka zostały ściśle związane z losami ziemi pomorskiej, diecezja ta bowiem sięgała od żyznych Kujaw do Gdańska i wybrzeży Bałtyku.

Położony nad ważną arterią komunikacyjną, Wisłą — Włocławek przeszedł dwa wieki opierał się najazdom sąsiednich Krzyżaków, broniąc się więcej lub mniej skutecznie przed grabieżą i pożogą.

Z tego okresu walk i zmagań przetrwały dwa najstarsze zabytki historyczne: kościołek św. Witalisa z 1330 r. i katedra z 1340 r.

Dopiero po pokoju toruńskim w 1466 r. Włocławek powoli zaczął dźwigać się z upadku dochodząc znacznego rozkwitu w XVI stuleciu.

Staje się wówczas komorą królewską, spichlerzem i portem żyznych Kujaw wywożącym płody rolne, a przywożącym zagraniczne towary zamorskie z Gdańska i Niemiec.

Dzięki opiece biskupa Karnkowskiego czerpie liczne zyski z cła wodnego, jarmarków, propinacji, wolnego wrębu w lasach, budując nawet pierwsze wodociągi z rur drewnianych.

Jednakże późniejsze wojny szwedzkie, oraz wojny z okresu saskiego znów wyniszczają i doprowadzają miasto do upadku.

W okresie powstań, począwszy od insurekcji kościuszkowskiej bierze Włocławek zawsze czynny i żywy udział w bojach o niepodległość. Dowodem tych walk są liczne groby pomniki, świadczące, że Włocławek nie skąpił krwi swych synów w obronie Ojczyzny. Pomnik Obrońców Wisły z 1920 r. dumnie świadczy z wysokich wzgórz szpetalskich o bohaterstwie miasta, które oparło się nawale bolszewickiej.

Sto lat rządów rosyjskich nie wiele przysporzyło Włocławkowi. Sprawa urządzeń użyteczności publicznej przedstawiała się jak najgorzej: rząd rosyjski nie wybudował ani jednej szkoły, ani jednego gmachu użyteczności publicznej. Ulice były źle zabrukowane, bez kanalizacji, wodociągów i bez należytego oświetlenia.

Jeżeli można mówić w tym czasie o pewnych placówkach do szerzenia oświaty, to jest to wyłącznie zasługą społeczeństwa, które w cichej walce z przemocą zapalało jej kaganiec.

Odzyskanie niepodległości stało się hasłem do wytężonej pracy dla Państwa i Miasta.

Jak dawniej Włocławek ogniskuje i teraz w sobie życie przemysłowe, handlowe i kulturalne Kujaw, czemu sprzyjają dogodne połączenia komunikacyjne: koleją, kolejkami, autobusami i wodą. A więc odrodzony samorząd buduje ulice, wodociągi, kanalizację, szkoły powszechne, niesienie pomocy ubogiej ludności, czuwając zarazem nad zdrowiem mieszkańców oraz uruchomienia szereg przedsiębiorstw i zakładów użyteczności publicznej.

Ludność, która od 1914 r. wzrosła prawie dwukrotnie, osiąga w obecnym momencie liczbę około 66 tysięcy mieszkańców. Obszar m. Włocławka wzrósł do 4.152 ha po przyłączeniu w 1927 r. sąsiednich osiedli podmiejskich.

Zniszczony przez okupację niemiecką przemysł odradza się, a utraciwszy dawne rynki zbytu na wschodzie, zaczyna szukać nowych dróg dla eksportu zagranicznego swych wytworów.

Największa w Polsce fabryka celulozy i trzy papiernie produkujące celulozę i papier wszelkich gatunków, fabryki fajansu, pracujące w dużym stopniu na daleki eksport morski, słynne fabryki cykorii, cegielnie, fabryki maszyn rolniczych, drutu i gwoździ, wyrobów smołowych, osi, mebli, organów, kamieni młyńskich, wyrobów kamionkowych, mydła, lakierów i farb, wód gazowych, cukierków i przetworów owocowych, garbarnie, tartaki, młyny, fabryki kafli i odlewów żelaznych oto różnorodny przemysł włocławski, predystynujący Włocławek na pierwszorzędny ośrodek przemysłowy w granicach Wielkiego Pomorza.

Dziś odrodzony, wielki przemysł włocławski nasyca nietylko rynek krajowy, lecz również znajduje j. np. w Rumnii, Niemczech, Anglii a nawet w dalekiej Afryce, Indiach i Australi.

Obok przemysłu rozwija się i rzemiosło, mające tu do niedawna siedzibę Warszawskiej Izby Rzemieślniczej, obecnie przenoszonej do Płocka. Cechów jest we Włocławku 23, warsztatów rzemieślniczych zrzeszonych i niezrzeszonych przeszło 1.400.

Nie mniej intensywny jest handel, zwłaszcza wywożonymi w dół i w górę Wisły płodami rolniczymi z żyznych Kujaw, czego dowodzi ilość wykupowanych świadectw przemysłowych: w 1937 r. wykupiono 1058 świadectw handlowych i 568 świadectw przemysłowych.

A wraz z rozwojem gospodarczym postępuje rozwój kulturalny miasta: w 12 szkołach powszechnych pobiera nauk blisko 10.000 dzieci, w 7 szkołach średnich ogólno-kształcących i zawodowych uczy się przeszło 1.800 młodzieży. Wyższe seminarium duchowne, najstarsze w Polsce, a drugie z kolei w Europie, o pięknej tradycji kształci młode duchowieństwo.

Muzeum Ziemi Kujawskiej, muzeum seminaryjskie oraz cenna biblioteka im. ks. ks. Chodyńskich licząca przeszło 100.000 tomów dzieł treści naukowej oraz poważny dział inkunabułów i druków z XVI w., liczne i dobrze prosperujące stowarzyszenia społeczne świadczą o żywym życiu społecznym i kulturalnym Włocławku, który posiada swoją tradycję z pracy oświatowej — tu bowiem mieściła się szkoła katedralna, w której pobierał nauki Mikołaj Kopernik.

Przed miastem otwiera się wielka przyszłość.

Duże jeszcze braki w urządzeniach publicznych, konieczność likwidacji dzikich osiedli na peryferiach miasta, brak gmachów szkolnych i inne potrzeby nie pozwalają na odpoczynek, a wymagają dalszej wytężonej pracy pod troskliwą opieką Rządu, nie szczędzącego pomocy poczynaniem naszym.

Trwałym pomnikiem i dowodem tej pomocy jest ukończona w ub. roku budowa wielkiego mostu żelaznego przez Wisłę im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, honorowego obywatela naszego miasta — wezwaniu którego do wzmożonej pracy dla dobra Rzeczypospolite pragnie wiernym pozostać Włocławek.

Społeczeństwo m. Włocławaka witając Pana Wojewodę, pragnie Go zapewnić, że dążeniem naszym i ambicją jest i będzie, aby pod przewodnictwem Pana Wojewody doprowadzić nadmorska dzielnicę Polski do najwyższego rozkwitu, zdając sobie sprawę z jej posłannictwa.

Pragniemy, aby nasza ofiarność i gotowość czynu, które deklarujemy, stały się uczestnikami w podnoszenie wartości zgodnego wysiłku społeczeństwa Wielkiego Pomorza na każdym polu i w każdej potrzebie.

(Innych przemówienia wygłoszone na tej uroczystości podamy Szan. Czytelnikom w następnych numerach naszego wydawnictwa.)

Stwierdzić tu musimy, że uroczystość aktu przyłączenia powiatów i Włocławka odbiła się żywym echem wśród tut. społeczeństwa. Liczny udział, gorące oklaski za przemówienia dawały temu świadectwo. Jeszcze jedna piękna karta w dziejach starego grodu Wschodnich Kujaw.

Uroczystości włocławskie zakończono wspólną herbatką w kasynie oficerskim miejscowego p. p. Przy stołach zasiedli osobno przedstawiciele społeczeństwa, organizacyj i stanów. Pan Wojewoda był gościem przy każdym stole, konferując z zebranymi.

Wieczorem p. minister Raczkiewicz żegnany owacyjnie opuścił Włocławek, udając się do Torunia.

Redaktor: Walerian Glinieckl. Zakł. Graf. p. f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 20 Telefon 11-00. Wydawca: Stefan Piotrowski.